Bibl. Narodowa

№ 25. Grodno, wtorek, 11 lutego 1930 r. Rok I.

PRZEGLĄD KRESOWY

dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno—wschodnich

REDAKCJA i ADMINISTRACJA GRODNO, HOOWERA Nr. 1.
Prenumerata miesięczna 5 zł, Numer pojedyńczy 20 gr

OGŁOSZENIA
Za wiersz 1 m.m. w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr., drobne wyraz 20 gr.

Przed zakończeniem debat budżetowych w Sejmie

Dziś głosowanie w drugiem czytaniu

Na początku dzisiejszego posiedzenia marszałek zapytał nieobecnego na poprzedniem posiedzeniu pos. Żuławskiego, czy mandat wicemarszałka przyjmuje. Pos. Żuławski mandat przyjął.

Przemówienie ministra skarbu

W dalszej debacie nad budżetem ministerjum skarbu przemawiał pierwszy minister Matuszewski, stwierdzając, że jeżeli chodzi o budżet ministerjum skarbu, to niema większych rozbieżności między stanowiskiem komisji budżetowej a rządem. Poza zagadnieniem programu inwestycyjnego, monopoli państwowych, reszta spraw została uzgodniona.

Minister zaznacza następnie, że pozwoli sobie polemizować z niektórymi z posłów, a nawet w pewnej mierze z referentem generalnym, którego światłe zdanie i sąd przenikliwy niezmiernie wysoko ceni.

W ocenie dochodów między stanowiskiem rządu i komisji budż. istnieje znaczna różnica. Zaś co do wydatków w sumie globalnej, poważniejsze różnice się nie zarysowały. Istnieją one natomiast między rządem a większością komisji z jednej strony, a Klubem narodowym z drugiej, przyczem nie globalna suma, lecz przeznaczenie tych wydatków stanowi różnicę. Mojem zdaniem, oświadcza minister, dochody zostały obliczone przez komisję za wysoko. Dochody z r. 1929/30 powinny przynieść wedle skali za 10 miesięcy 3 miljardy 14 miljonów złotych. Komisja przewidziała dochody na rok przyszły w wysokości 3,670 miljonów.

Nutą dominującą w dyskusji budżetowej był pesymizm. Natomiast uchwały komisji co do dochodów są optymistyczne. Choć nie zgadzam się z rozsądnymi zawodowych czarnowidzów, nie zaliczam się również do optymistów gospodarczych, widzę trudności ekonomiczne, jakie przed nami stają. I dlatego nie podzielam optymizmu komisji co do strony dochodowej przyszłego budżetu. Preliminarz przewidywał dochody o 142 miljony niżej, aniżeli uczyniła to komisja.

Być może — oświadcza minister — że dochody, podane przez rząd w preliminarzu, obliczone były o 30—40 miljonów niżej. Ale napewno nie o 140 miljonów.

Minister omawia następnie tę zwyżkę dochodów, przyjętą przez komisję, dzieląc ją na trzy grupy:

1) zwiększeniu wpływów podatkowych, o 39 i pół miljona złotych,

2) podniesienie wpływów z kolei o 36 miljonów. Minister zaznacza, że nie zgadza się z obliczeniami referenta Chądzyńskiego co do słuszności obliczeń zwyżki wpływów kolejowych, i zaznacza, że uznać ją trzeba za nierealną. Trzecia grupa zwyżki dochodów wynosząca 57 miljonów złotych, to t. zw. oszczędności w przedsiębiorstwach. Minister uważa, że oszczędności te nie są oszczędnościami, przeciwnie, jest to pewna rozrzutność, szczególnie, jeżeli chodzi o ograniczenie daleko posuniętych inwestycyj.

Minister omawia dalej dokładnie wszystkie te pozycje, poczem przechodzi do wydatków.

Sejm wkracza w wewnętrzną stronę organizacji armji

Opóźnienie ustawy o poborze rekruta — Pomysły p. Trąmpczyńskiego

Pod przewodnictwem pos. Kościałkowskiego odbyło się dziś przed południem posiedzenie komisji wojskowej.

Wybrano zastępcę przewodniczącego na miejsce byłego posła Roji. Został nim poseł Baleron ze Stronnictwa Chłopskiego. Na posiedzeniu obecny był przedstawiciel M. S. Wojsk., pułk. Petrażycki.

Referat o wniosku Klubu narodowego w sprawie zmiany art. 5 procedury karnej wojskowej, dotyczącego zawieszenia aresztu prewencyjnego, przydzielono pos. Osadzie z tego klubu.

Następnie, na wniosek pos. Pająka z PPS CKW, odroczono dyskusję nad poborem rekruta, przydzielając referat w tej sprawie pos. Harniewiczowi z Ch.-D.

Przewodniczący, pos. Kościałkowski, w ostrych słowach zwrócił uwagę komisji, że według dotychczasowych zwyczajów, przyjętych w ciągu poprzednich lat, referat tej ustawy należał do przewodniczącego, tak, że na najbliższem posiedzeniu Sejmu możnaby było ustawę tę załatwić. Obecnie przez wybór innego referenta Sejm umyślnie opóźnia uchwalenie poboru rekruta.

Następnie pos. Trąmpczyński, oświadczając, że złożył wniosek na ręce przewodniczącego, o zwołaniu komisji wojskowej celem załatwienia zgłoszonego poprzednio do laski marszałkowskiej wniosku Klubu narodowego o wybór nadzwyczajnej komisji dla zbadania procedury przy przenoszeniu oficerów w stan spoczynku. P. Trąmpczyński oświadcza, że wniosek jego opatrzony był w odpowiednią ilość podpisów, a ponieważ przewodniczący Kościałkowski sprawy tej nie postawił na porządku dziennym, proponuje, aby komisja sama wyznaczyła posiedzenie.

Przewodniczący Kościałkowski w odpowiedzi zaznacza, że termin 48 godzin dla zwołania komisji obowiązujący go podług nowego regulaminu, nie upłynął, gdyż wniosek złożony był w sobotę popołudniu. Równocześnie przewodniczący zaznacza, że tego rodzaju wniosek jest wkraczaniem w wewnętrzną stronę organizacji armji i nie powinien być rozważany i załatwiany bez porozumienit z ministrem spraw wojskowych. Proponuje wobec tego, aby sprawę tę odroczyć do chwili, kiedy minister będzie się mógł do wniosku tego ustosunkować. Pomimo tych argumentów przewodniczącego, komisja przyjęła wniosek p. Trąmpczyńskiego i wyznaczyła posiedzenie komisji na piątek, stawiając na porządku dziennym oba wnioski endeckie, mianowicie w sprawie zmiany artykułu kodeksu karnego, który, gdyby przeszedł, podkopałby wszelką dyscyplinę w armji, oraz drugi wniosek, o wybór komisji nadzwyczajnej, dla zbadania procedury przenoszenia oficerów na emeryturę.

W ten sposób jeszcze na jednym odcinku sejmowym i to bardzo ważnym Sejm wszedł w ostry konflikt z rządem, występując przeciw dyscyplinie, mieszając się w wewnętrzne sprawy armji, przyczem wnioski endeckie, uchwalone przez większość, złożoną z centrolewu i mniejszości narodowościowych, skierowane są ze specjalną złośliwością przeciwko Marszałkowi Polski.

Jutro lekki mróz

Dziś w Wileńskiem było pogodnie, pozatem chmurno i opady śnieżne. Temperatura o godz. 8 r. najniższa, wynosiła —18 st. w Pohulance, a najwyższa +1 st. w Gdyni. W Warszawie o 8-ej —2 st., a o 10-ej —1 stopień.

Jutro przejściowo silniejszy spadek temperatury w Wileńskiem, pozatem umiarkowany lub lekki mróz, chmurno ze śniegiem na południu, a z przejaśnieniami na północy kraju. Słabe lub umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

Najwyższy komfort podróży
ZAPEWNIA
KOMUNIKACJA POWIETRZNA
Stuprocentowe bezpieczeństwo.

Sprawa tajemniczego morderstwa bliska rozwiązania

Sprawa morderstwa, dokonanego wczoraj w niezwykle zagadkowych okolicznościach na osobie b. kapitana rezerwy 30-letniego Kazimierza Kruszewskiego, znanego w szerokich kołach towarzyskich stolicy, wywarła wielkie wrażenie w całem mieście.

Według krążących pogłosek, morderstwo miało podłoże w zatargach na tle sporów sukcesyjnych.

Według ostatnio otrzymanych wiadomości, śledztwo w sprawie zabójstwa jest już na właściwym tropie i w ciągu najbliższych godzin nastąpić może rozwiązanie zagadki.

Aresztowanie morderców Franciszka Sieczki nastąpi w ciągu najbliższych godzin

W sprawie zabójstwa, dokonanego na osobie Franciszka Sieczki dowiadujemy się, że policja jest już na tropie pozostałych sprawców krwawego napadu.

Należy przypuszczać, że w ciągu najbliższych godzin sprawcy morderstwa zostaną zatrzymani, bowiem policja osaczyła już kryjówki, w których członkowie bandy, która dokonała morderstwa szukali schronienia.

Płonący autobus

PRAGA, 10.2. (Tel. własny). W pobliżu Preszburga, autobus, którym powracało z wycieczki 15 osób, zaczął się nagle na szosie palić. Podróżni, zauważywszy buchające z motoru płomienie, zaczęli wyskakiwać oknami, przyczem 9 osób odniosło ciężkie obrażenia. Autobus, zatrzymany, spalił się doszczętnie.

Dzisiejsze uroczystości na cześć Naczelnika Estonji dr. Strandmana

Dziś, jako w drugim dniu pobytu w stolicy Naczelnika Estonji dr. Strandmana odbędzie się szereg uroczystości zorganizowanych na cześć Dostojnego Gościa.

Doktorat honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego

O godz. 12-ej w poł. odbyła się w auli Uniwersytetu uroczystość wręczenia Naczelnikowi Strandmanowi dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszaw.

Na uroczystości tej, która odbyła się z zachowaniem przepisanego w tych wypadkach ceremonjału, obecni byli: Naczelnik Strandman, członkowie rządu, świta Dostojnego Gościa, przedstadiciele korpusu dypl., prasy etc.

Śniadanie u min. Zaleskiego

O godz. 2-ej po poł. odbędzie się w apartamentach ministra Zaleskiego śniadanie na cześć Dostojnego Gościa, w którem wezmą udział p. Prezydent Mościcki, rząd, świta Naczelnika Strandmana i osoby przydzielone.

Przyjęcie w Ratuszu

O godz. 5-ej po poł. odbędzie się przyjęcie w Ratuszu. Przybywającego Naczelnika Strandmana powitają u wejścia prezes Rady miejskiej i prezydent miasta.

Następnie w przystrojonej zielenią, kwiatami i sztandarami obu państw sali Rady, prezes Rady miejskiej powita Dostojnego Gościa przemówieniem, na które odpowie Naczelnik Strandman. Na pamiątkę pobytu w stolicy, wręczony zostanie Naczelnikowi Estonji album pamiątkowy z fotografjami Warszawy, poczem w salonach bocznych podana będzie czarna kawa.

Obiad w poselstwie estońskiem

O godz. 7-ej 30 wiecz. odbędzie się w poselstwie estońskiem obiad, na którym obecni będą Naczelnik Strandman, Prezydent Mościcki i świty obu Dostojników.

Przedstawienie w Teatrze Wielkim

Na cześć Naczelnika Estonji odbędzie się o godz. 8-ej min. 30 wiecz. przedstawienie galowe w Operze, na które złożą się balet „Ostatni Pierrot", pierwszy akt „Halki" i balet „Kleks".

Odjazd Naczelnika Estonji

O 12-ej w nocy Naczelnik Strandman opuści Warszawę, żegnany na dworcu przez Prezydenta Rzplitej i przedstawicieli rządu.

W dziesiątą rocznicę odzyskania morza

Dziś odbywają się dalsze uroczystości związane z 10 rocznicą odzyskania dostępu do morza.

Akademja w Ratuszu

O godz. 12-ej w poł. odbyła się w sali Rady miejskiej uroczysta akademja, w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, korpusu dyplom., przedstawicieli Sejmu i Senatu, generalicji, reprezentantów organizacyj i stowarzyszeń społecznych, prasy etc.

Sala Rady była efektownie przybrana sztandarami i zielenią.

Akademję zagaił przemówieniem powitalnem prezes Ligi Morskiej i Rzecznej gen. dr. Roman Górecki.

Następnie przemówienie wygłosił przewodniczący głównego komitetu honorowego obchodu p. minister przemysłu i handl. inż. Kwiatkowski.

W części koncertowej wzięli udział znani artyści warszawscy z pp. Polińską - Lewicką, Osterwą i prof. Śliwińskim na czele, chór prof. Kazuro oraz orkiestra policyjna pod dyrekcją kom. Sielskiego.

Odczyty i gagadanki

W szkołach średnich i powszechnych odbyły się dziś odczyty i pogadanki, poświęcone dziesięcioleciu odzyskania dostępu do morza i znaczenia jakie posiada ono dla pomyślnego rozwoju i potęgi Rzplitej.

Zagadkowe zaginięcie d-ra Wodzickiego w Paryżu

PARYŻ, 10.2. — P. A. T. — Policja paryska sygnalizuje zniknięcie dr. Stefana Wodzickiego, lat 38, który 17 stycznia zamieszkał w dużym hotelu przy Avenue Kleber. Od 30 stycznia dr. Wodzicki do hotelu nie powrócił. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Odroczenie rozprawy sądowej przeciw winnym katastrofy budowlanej na pl. Starynkiewicza

Dziś w sądzie okręgowym odbyć się miała rozprawa przeciwko oskarżonym o niedbalstwo budowlane przy wznoszeniu gmachu dyrekcji wodociągów i kanalizacji na pl. Starynkiewicza.

Dom ten, jak wiadomo, zawalił się częściowo podczas budowy, przyczem trzech robotników zostało zabitych, kilku zaś ciężko rannych.

Wskutek choroby jednego z oskarżonych archit. St. Szyllera, rozprawa została odroczona.

Z giełdy i pozagiełdy

Bank Polski płacił dziś:

za dewizy i banknoty amerykańskie: Nowy Jork 8.881, Montreal 8.80, banknoty Stan. Zjednoczonych w odcinkach grubszych 8.83, w drobniejszych 8.82 i Kanadyjskie 8.75;

za dewizy europejskie: Londyn 43.30¼, Zurich 171.83, Paryż 34.89, Bruksela 124.03, Medjolan 46.61, Amsterdam 357.25, Praga 26.33, Stokholm 238.85, Kopenhaga 237.93, Oslo 237.72, Wiedeń 125.28, Berlin 212.67 i Gdańsk 173.06.

Kursy powyższe dotyczą sum, za które równowartość nie przewyższa zł. 10 tysięcy, do sum bowiem większych, gdy równowartość sięga zł. 50 tysięcy lub zł. 100 tysięcy, dolicza się odpowiednio jeden lub półtora promille.

W obrotach międzybankowych sprzedawano ostatnio dewizy na Berlin po 213.07 oraz na Gdańsk po 173.40.

Na prywatnym rynku akcyjnym tendencja dla akcyj nieco mocniejsza, zwłaszcza dla niektórych metalurgicznych. Listy zastawne — bez zmiany, natomiast z pożyczek premjowych — słabsza Dolarówka.

KURSY PRZEDGIEŁDOWE

4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna 123.75, Dolarówka 77.75, 4½ proc. L. Z. Ziemskie 52.50, 8 proc. L. Z. Miejskie 72.50, Bank Polski 184, Bank Handlowy 117, Bank Dyskontowy 125, Bank Zachodni 79, Bank Zw. Spół. Zarobk. 78.50, Kijewski 60, Puls 47 w żądaniu, Spiess 100 w płaceniu, Cukier 29 w płaceniu, Węgiel 53.25, Lilpop 25.50, Modrzejów 13.75 w żądaniu, Starachowice 22.25 w płaceniu. Tendencja — nieco mocniejsza.

Kurs urzęd. 1 gram. czystego złota 5.9244.

Kurs obliczeniowy 100 zł. w zł. 172.

Dolar w obrotach prywatnych 8.86¾

Rubel zł. 4.66 w płaceniu.

Rubel sr. 2.25.

Rubel w bilonie ros. 1.10—

Czerwoniec dol. 1.76.

Dokąd pójść?

Teatr Wielki
Dziś
„OSTATNI PIEROT"
I akt „Halki" oraz balet „Kleks".
Początek o godz. 8-ej wiecz.

T. Narodowy
Dziś
„Bal w obłokach"
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Nowy
Dziś
„Magja"
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Letni
Dziś
„Książe małżonek"
Początek o godz. 8-ej wiecz

mała sala „colosseum" n.-świat 19
codziennie: 2 przedst. 7.15 i 9.30 w
szopka polityczna
napisali:
marjan hemar, jan lechoń, antoni słonimski, julian tuwim
bilety w biurze „icar" (hotel europejski) i przy wejściu.

„Astoria" Nowy Świat 64
OBIADY z 3-ch dań zł. 2.50
wieczorem występy artystyczne.

Kuźniczanka
OBIADY
Krucza 34, I piętro.

Kłopoty, przykazanie i upór Magistratu

Magistracka łatanina ma szczęście — Nie chcą płacić od siedzenia

Nowe przykazanie magistrackie — bądźcie punktualni

MAGISTRACKA ŁATANINA MA SZCZĘŚCIE

Magistrat warszawski — to naprawdę noworodek w czepku. Niebywałe szczęście jego jest zdumiewające. Zdaje się, że gdyby tak ojcowie miasta zagrali do spółki na loterji klasycznej — murowanie zgarnęliby wszystkie większe wygrane.

Szkoda jedynie, że szczęście magistratu nie zawsze jest szczęściem mieszkańców. I teraz naprzykład — nasze zwątpienia klimatyczne dają magistratowi raj radości. Dalecy od rozważań filozoficznych — ojcowie miasta zainkasowali brak zimy na swój rachunek. Śniegu z ulic sprzątać nie trzeba, rury wodociągowe nie pękają, i wiele innych kłopotów spadło z głowy. Spadła im nawet z głowy — sprawa bezdomnych.

To już jest doprawdy nie do wiary. W połowie lutego na wydmach żoliborskich wciąż jeszcze kocmują bezdomni w swych przedhistorycznych jaskiniach, lepionych z gliny, desek i papieru. Jak to pięknie obliczał magistrat na jesieni, że jeszcze przed zimą wszyscy jaskiniowi ludzie przeniesieni zostaną do baraków czy innych schronisk miejskich. Tymczasem — dotąd nie uczyniono w tym kierunku nic. Magistrat miał w projekcie przeróżne budynki na ten cel. Wszystko spaliło na panewce. Teraz wreszcie — mówi się o oddaniu bezdomnym domu na Annopolu, gdzie mają się pomieścić wszyscy jaskiniowcy.

Wciąż łatanina. Prawda, że szczęśliwa tym razem, bo gołe niebo bezdomnych przy braku dotkliwych chłodów nie jest tak tragiczne. Ale pomimo to — skandalem jest niebywałym, aby do tej pory koczownicy żoliborscy nie znaleźli schroniska wbrew wielokrotnym obiecankom magistratu.

Jak długo — grać będzie magistrat na cierpliwości żoliborskiej nędzy z pod dachu gołego nieba?

I NIE BĘDĄ PŁACIĆ OD SIEDZENIA

Uparł się magistrat, uparły się kawiarnie. Magistrat nie chce odstąpić od zasad podatku od siedzenia, który ma być płatny w kawiarniach po godz. 12-ej w nocy w sumie 50 groszy od osoby. Kawiarnie wolą zamykać swe podwoje przed 12, byle nie płacić haraczu od niewinnej funkcji siedzenia.

W kwintesencji — magistrat nie zbiera gotówki z tytułu podatku, kawiarnie rezygnują z zysków, które wpłynęłyby po godz. 12-ej. Ale walka trwa. I niewiadomo czem się skończy.

W tej zabawnej sytuacji korzysta tylko „konsument", nie ma bowiem możności wydania paru złotych na czarną z ciastkami.

NOWE PRZYKAZANIE MAGISTRACKIE — BĄDŹ PUNKTUALNYM

Lew niespodziewanie zbudził się pewnego dnia w magistracie. Postanowiono dać poglądową lekcję organizacji i kontroli. Przedmiotem kontroli miała być szara rzesza pracowników biurowych, rozsianych po różnych biurach miejskich.

Jednego dnia wcześnie porwali się na nogi wszyscy ławnicy i o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą, a więc z łaską akademickiego kwadransa, zjawili się w urzędach miejskich.

Popioch z tej racji nie powstał podobno tylko dlatego, że w biurach miejskich o tej porze nie było nawet woźnych...

Ojcowie miasta dali niezbity dowód prawdzie, że solidarnie pracować umieją...

Na tropie sprawców zamordowania generała Kutiepowa

PARYŻ, 10.2. (Tel. własny). W aferze gen. Kutiepowa policja natrafiła na nowy ślad, wiodący na północ Francji. Stwierdzono, że jeden z członków konsulatu sowieckiego w Paryżu, niejaki Dulenko, w dniu porwania gen. Kutiepowa przybył do Lille w towarzystwie jakiejś tajemniczej drugiej osoby, szarym samochodem. Następnie Dulenko zniknął i zjawił się dopiero znowu w piątek.

Dlaczego Dowgalewski wciąż jeszcze bawi w Paryżu — pyta prasa francuska

PARYŻ, 10.2. (A. T. E.). Prasa francuska zajmuje się w dalszym ciągu sprawą tajemniczego zniknięcia gen. Kutiepowa.

„Victoire" pisze: Od czasu uprowadzenia gen. Kutiepowa upłynęło już dwa tygodnie, lecz ambasador sowieckiego rządu morderców jeszcze nie otrzymał paszportów. Obecność ambasadora Dowgalewskiego w Paryżu jest skandalem. Jeszcze większym skandalem dla Francji jest jednak ta okoliczność, że GPU. ośmiela się we Francji uprowadzać własnych wrogów i że istnieje rząd, który na coś podobnego pozwala i nie przerywa natychmiast stosunków dyplomatycznych z takim krajem.

„Echo de Paris" wyraża niezadowolenie z policji francuskiej, której zarzuca powolne śledztwo. Dziennik wyraża życzenie, aby ambasador Dowgalewskij i jego otoczenie rychło opuścili Paryż. Pismo przypomina, iż niedawno w Paryżu zdarzył się wypadek uprowadzenia przez G.P.U. jednego z urzędników G.P.U., który popełnił w Paryżu na dużycia. Tego urzędnika G.P.U. wrzucono gwałtem do samochodu, obezwładniono narkotykiem. Uprowadzony obudził się dopiero na sowieckim parowcu w Hamburgu, a przywieziony do Moskwy, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Czy „Potwór z Düsseldorfu"?

DÜSSELDOFR, 10.2. (Tel. wł.). W Düsseldorfie aresztowano pewnego mężczyznę, pochodzącego z Norymbergji, który przyznał się do tego, że zamordował 4 młodych ludzi. Oświadczył on podczas przesłuchania, że mając skłonności homoseksualne, sprowadzał do siebie młodzieńców, a po zaspokojeniu swych żądz usypiał swe ofiary zapomocą tabletek weronalu i brzytwą przerzynał im gardła. Policja przypuszcza, że mężczyzna ten może pozostawać w pewnej łączności z innemi morderstwami, dokonanemi w Düsseldorfie, i prowadzi w tym kierunku energiczne śledztwo.

Pierwsze ofiary ślizgawicy

42-letnia Józefa Wiakowa (Pawia 90) przechodząc przez podwórze domu Żytnia 18, poślizgnęła się na kamieniach i upadła, doznając powikłanego złamania prawego podudzia. Nieszczęśliwą przewiozło pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

W poczekalni na dworcu Głównym poślizgnął się na posadzce kamienicy 64-letni Jan Szymanowski, emeryt P. K. P. (Skierniewice Lelewala 10). Starzec doznał złamania kości prawej goleni.

Po udzieleniu pomocy przez Pogotowie, starcem zaopiekowali się koledzy, przewożąc go do domu.

Tłuczkiem od moździerza w głowę

W Nowym Dworze Władysława Dylewska, zam. przy ul. Paderewskiego, uzbroiwszy się w tłuczek od moździerza zadała kilka uderzeń 45-letniej Leontynie Surczyńskiej.

Doznała ona poranienia głowy szyi i twarzy. Nieprzytomną S. przywieziono do mieszkania męża jej na ul. Wychodnią 4 (Nowy Dwór), gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy — zmarła.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu, dochodzeniem zajęła się policja miejscowa.

Mistrz kierownicy pozbawiony samochodu

Zuchwała kradzież auta przed „Italją"

Znany rekordzista samochodowy i kilkakrotny mistrz Polski, inż. Henryk Liefeldt (Chocimska 7) pozostawił bez dozoru przed domem nr. 7 przy ul. Chmielnej samochód — karetę nr. 19 (próbny) marki „Citroen", należący do polskiego tow. „Citroen" (Czerniakowska 199), poczem udał się do lokalu „Caffe Italja". Gdy po upływie godziny inż. Liefeldt wyszedł na ulicę, nie zastał już tam auta wartości 19.000 zł. Policja zarządziła poszukiwania.

Większość dla ratyfikacji polsko-niemieckiej umowy likwidacyjnej

w parlamencie Rzeszy zapewniona

BERLIN, 10.2. (Tel. własny). — Według doniesień demokratycznego „Welt am Montag", większość w parlamencie niemieckim dla planu Younga i polsko - niemieckiej umowy likwidacyjnej jest zapewniona. Parlamentarne obrady rozpoczną się w piątek omówieniem deficytów budżetowych. Przyjęcie umowy polsko niemieckiej przez większość parlamentarną została ułatwiona, jak pisze „Welt am Montag", zmianą stanowiska, zajętego przez posłów niemieckich w Sejmie polskim, którzy oświadczyli się za przyjęciem umowy. Nawet na wypadek, gdyby z centrum niemieckiej partji ludowej kilku posłów nie głosowało za umową, przyjęcie jej jest zapewnione.

Po wiecu, na którym rej wodzili Hohenzollernowie,

urządził wczoraj w Berlinie „Stahlhelm" rozruchy uliczne

BERLIN, 10.2 (Tel. własny). — Wczoraj odbył się wielki wiec połączony z demonstracją, a urządzony przez organizację wojakową Stahlhelmu, w Berlinie. W demonstracji brali udział książęta domu Hohenzollernów Eitel Fryderyk, August Wilhelm i Oskar. Oprócz nich widziano w sali, w której odbył się wiec kilku generałów armji pruskiej. Po licznych manifestacjach i wojowniczych przemówieniach, w których stwierdzono, że organizacja Stahlhelmu liczy w Berlinie 10,000 członków, doszło po zebraniu do demonstracyj ulicznych i do starcia z policją. Oddziały Stahlhelmowców około g. 12 w nocy rozpoczęły bójkę z policją na Chaussé-Strasse i na Inaliden - Strasse, pierwsze rzucając się na policjantów z pałkami gumowemi. Policja aresztowała 12 głównych przywódców. Podobne sceny rozegrały się na Friedrichstrasse, gdzie policjanci rozpędzili demonstrantów i aresztowali 11 osób.

Primo de Rivera szefem stronnictwa

PARYŻ, 10.2. (A. T. E.). Primo de Rivera wysłał do niektórych członków zgromadzenia narodowego pismo, w którem zaprasza do zapisania się na listę członków stronnictwa, które tworzy b. dyktator oraz jego ministrowie. Partja ubiegać się będzie o mandaty podczas przyszłych wyborów.

Męczennicy wiedzy

Dwaj uczeni, badając „chorobę papuzią", ulegli zarażeniu i zginęli

NOWY JORK, 10.2. (Tel. wł.). — Wczoraj dwóch amerykańskich uczonych padło ofiarą swej pracy naukowej, a w szczególności badań nad chorobą papuzią. W laboratorjum państwowej służby hygjeny w Waszyngtonie w poszukiwaniu laseczka choroby papuziej uległ zatruciu krwi docent H. Anderson i po krótkiej chorobie zmarł wskutek tej infekcji. Równocześnie drugi uczony, William Stokers, zaraził się podczas badań nad laseczkami choroby papuziej i znajduje się w agonji. Stokers dobrowolnie zgodził się na zaszczepienie mu surowicy krwi osoby, chorej na papuzią chorobę. Podczas gdy chory ten został uratowany, lekarz zachorował tak ciężko, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Zderzenie 2 olbrzymów morskich przy ujściu Łaby

Oba parowce uszkodzone

HAMBURG, 10.2. (Tel. własny). Na dolnej Łabie, w pobliżu Brunshausen, angielski parowiec z Glasgo wa zderzył się z wielkim amerykańskim parowcem „Prezydent Roosevelt", o 20,000 ton pojemności. Angielski parowiec doznał poważnych uszkodzeń i musiał wrócić do Hamburga, „Prez. Roosevelt" jest lżej uszkodzony.

917 kryminalnych postaci ujęto podczas obławy w Chicago

LONDYN, 10.2. (A. T. E.). Policja w Chicago urządziła olbrzymią obławę na przestępców. Aresztowano w ciągu jednej nocy 917 osób, z pośród których u 275 znaleziono broń palną. Większość aresztowanych była karana więzieniem. Obława została spowodowana niepokojącym rozrostem bandytyzmu w Chicago. W ciągu ostatniego tygodnia popełniono w mieście 10 morderstw. W ubiegłą niedzielę 4 murzyni zastrzelili w biały dzień kierowcę samochodu.

Mury cytadeli Jerychońskiej odkopane

LONDYN, 10.2. (A. T. E.). Angielska ekspedycja archeologiczna w Palestynie odkopała część murów cytadeli Jerychońskiej. Cytadela zbudowana była w kształcie wielkiej wieży obronnej. Mury wieży dochodziły do 3 i pół metra grubości i 9 metrów wysokości. Szczątki murów zachowały się dobrze. Ekspedycja znalazła także pozostałości rozmaitych starych budowli, które jeszcze dzisiaj noszą widoczne ślady spalenia.

Śniadanie w Gdańsku — Kolacja w Konstantynopolu

Z nad Bałtyku nad Morze Czarne w ciągu jednego dnia

Ziemia się kurczy, przestrzeń maleje, granice państw to prawie nie uchwytna linja — oto rzeczywistość wspaniała, najwymyślniejszą niedawno przewidzianą bajką, a zgotowana nam bez zawodu przez współczesne szlaki lotnicze.

Jeszcze niedawno, przed paroma laty, entuzjazmowali się paryżanie, że można rano zjeść śniadanie w Paryżu, a na obiad przyjechać do Londynu. Zazdrościliśmy im. Aliści — wkrótce i my mieliśmy swoją sensację lotniczą. Od paru już lat można zjeść śniadanie w Warszawie i na obiad zdążyć do Wiednia. A teraz zapowiadają nam sensację jeszcze grubszego kalibru. Kiedy zrana po śniadaniu wyleciemy z Gdańska, rzuciwszy ostatnie spojrzenie na chmurny Bałtyk, przed wieczorem staniemy w Konstantynopolu i położymy oczy mroczną głębią morza Czarnego.

Prawie nieprawdopodobne. Wątpliwie jest, czy kiedykolwiek dywan samolot z bajki szybciej podróżował... Niemożliwe, żeby siedmiomilowe kroki prędzej łykały przestrzeń... Nieprawdopodobne, aby Bałtyk i morze Czarne sąsiadowały ze sobą zaledwie o 14 godziny drogi.

Jednodniowe połączenie lotnicze Bałtyku z morzem Czarnem to nietylko sensacja pośpiechu. To przedewszystkiem — doniosły komunikacyjny szlak międzynarodowy o poważnem znaczeniu ekonomicznem.

Już w pierwszej połowie bieżącego roku na zasadzie porozumienia polsko - rumuńskiego ma nastąpić otwarcie tego nowego szlaku komunikacji powietrznej. Trasa prowadzić będzie w bezpośredniej linji z Warszawy przez Lwów, Czerniowce, Galatz do Bukaresztu. Ale ponieważ z jednej strony ta linja powietrzna posiada przedłużenie z Warszawy do Gdańska, a z drugiej — z Bukaresztu do Konstantynopola, przeto właściwie szlak jej sięga z jednej strony Gdyni, a z drugiej Konstantynopola i kombinując „przesiadkowe" bilety lotnicze można w trzech zasadniczych skokach przebyć cały dystans dzielący Bałtyk od morza Czarnego.

Dotychczas dla przebycia tego dystansu koleją trzeba było 52 godzin czasu. Obecnie wystarczy na ten cel 14 godzin, a więc 1/3 czasu kolejowego. Rano o godz. 5 pasażer wystartuje z lotniska w Gdańsku, o godzinie 8-ej rano na lotnisku w Warszawie zmieni samolo.. O g. 15.30 wysiądzie na lotnisku w Bukareszcie. Po małej przerwie znowu weźmie samolot i o 8-ej wieczorem stanie już w Konstantynopolu.

Nowa linja Warszawa — Bukareszt eksploatowana będzie w połowie przez polskie linje lotnicze, a w połowie przez rumuńskie. Prawdopodobnie trzy razy w tygodniu kursować będą samoloty rumuńskie i trzy razy polskie. Połączenie więc Warszawy z Bukaresztem wraz z przedłużeniami tego szlaku powietrznego w obu kierunkach — odbywać się będzie codziennie.

Nowy szlak powietrzny stanowić będzie ogromne udogodnienie komunikacyjne dla podróżnych na szlaku Gdańsk — Konstantynopol, którzy miast tłuc się w pociągu dwie i pół doby, w komfortowej kabinie samolotu dystans ten pokryją w ciągu 14 godzin, licząc już w tym wymiarze czasu niezbędne przerwy na zmianę samolotów w Warszawie i Bukareszcie, a także na „przystanki" we Lwowie i Galatzu.

Opieczętowanie 18 szmaciarni na Placu Broni

Wydział przemysłowy magistratu w najbliższych dniach opieczętuje szmaciarnie na pl. Broni.

Szmaciarnie te znajdują się w nadzwyczaj antysanitarnych warunkach i zagrażają zdrowotności całej dzielnicy.

Jest ich na placu Broni 18. Decyzja wydziału przemysłowego magistratu jest ostateczna. Uzyskała ona zatwierdzenie ministerjum przemysłu i handlu.

Małżeńska sprzeczka

zakończona przy pomocy noża

Przy ul. Franciszkańskiej 19, w czasie sprzeczki małżeńskiej, Józef Marzec schwycił nóż i zadał cios żonie swej 29-letniej Rozalji. Lekarz pogotowia stwierdził ranę kłutą klatki piersiowej z lewej strony w okolicy 4 żeb. a. Po opatrunku ranna pozostała na leczeniu w domu.

Zbrodniczego męża pociągnięto do odpowiedzialności.

Warszawa posiadać będzie własne kamieniołomy

W magistracie ponownie poruszono sprawę nabycia, ewentualnie wydzierżawienia kamieniołomów na Wołyniu w celu zapewnienia miastu dostatecznych i terminowych dostaw materjałów brukarskich.

Sprawa ta jest wznowiona w związku z otrzymaniem przez magistrat dwóch konkretnych ofert w tej mierze.

W tych dniach wyjeżdża na miejsce inżynier - delegat wydziału technicznego w celu zbadania pokładów i warunków eksploatacji.

Przestał wymyślać żonie aby pobić teściową

Awanturniczym zięciem zajęła się policja

Zamieszkały przy ulicy Towarowej 32 Bronisław Świecki, stolarz, będąc podchmielony, zaczął ubliżać żonie swej Stefanji.

W obronie córki stanęła teściowa 47-letnia Rozalja Olszewska, handlarka. Wtedy Świecki, przestał interesować się żoną, — a zajął się natomiast teściową, okładając ją pięściami po głowie i twarzy.

Poszwankowana udała się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz dyżurny udzielił jej pierwszej pomocy. Awanturniczym zięciem zainteresowała się policja 6 kom'a.

Salon Gdański

przyjmuje w komis dzieła sztuki, starożytności, meble, porcelanę

Zgoda 8, róg Jasna

10 lat włodarzenia Polski nad Bałtykiem

Dziesięć lat wstecz, dn. 10 lutego 1920 r., o godz. 2-ej popołudniu, wśród huku dział i bicia w dzwony odbyły się zaślubiny Rzeczypospolitej z Bałtykiem. Chociaż na wschodnim froncie zawierucha wojenna z każdym dniem się wzmagała a śmierć zbierała krwawe łupy, cały kraj przejęty był radosną wieścią, którą wiatr od morza przyniósł i rozsiewał po wszystkich ziemiach aż do Karpat i po Podolskie Stepy, od Śląska aż po Horyń i po Dźwinę. Oto w dno morskie wbito słup graniczny, Orłem Białym ozdobiony, a na maszcie zawisła biało-czerwona wojenna bandera marynarki Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Triumfalny pochód naszych wojsk, których awangardę stanowili szwoleżerowie, rozpoczęty 17 stycznia, zakończył się tego pamiętnego dnia u brzegów Bałtyku, który przez półtora wieku znaków polskich nie widział, a w którego głębinach nie ścichły jednak odgłosy dział „Królewskiej Armaty", zwyciężającej moskali pod Tallinem za Zygmunta Augusta, a za Zygmunta III Wazy szwedów pod Oliwą.

Wierny lud kaszubski ze łzami w oczach, z sercem nabrzmiałem radością witał polskich ułanów, co na ostrzach swych szabel i lanc wolność mu przynosili. „Wolni z wolnymi, równi z równymi" — jak głosiła odezwa Naczelnika i Budowniczego Państwa Józefa Piłsudskiego — mieli odtąd żyć kaszubi z całym narodem polskim pod opiekuńczemi skrzydłami Białego Orła i razem ze współbraćmi „z lądu" budować od podstaw gmach Mocarstwowej Polski.

Piękne, lecz puste wybrzeże Bałtyku, pod rządami polskiemi szybko zaczęło przyoblekać inne szaty. Oto tam, gdzie przy ujściu Chylonki znajdowała się maleńka, paruset mieszkańców posiadająca wioska rybacka — wkrótce wyrosło ogromne miasto, brzegi pokryły się betonowemi platformami, daleko biegnącemi w morze i—na pustkowiu powstał duży, wspaniały, życiem tętniący port. Inne nadbrzeżne osady również zmieniły się nie do poznania i tam, gdzie przedtem łódź osiadała na mieliźnię, teraz parowce swobodnie podpływają.

O 17 kilometrów na wschód od Gdyni znajduje się drugi port Rzeczypospolitej, port Wolnego Miasta Gdańska. Miasto to, które niegdyś dawało przykład polakom, jak należy Polskę kochać, dzięki intrygom zachodniego sąsiada, stało się potem miastem renegatów. Zrządzeniem losu Gdańsk znów powrócił, chociaż teraz na zmienionych już prawach, do Polski i da Bóg — w przyszłości jego obywatele znów będą najwierniejszymi Rzeczypospolitej synami.

Wraz z odzyskaniem dostępu do morza ódrodziła się „Polska Armata". Niewielką wprawdzie dziś jeszcze posiadamy flotę, lecz na nasze warunki początek ten wróży jasną przyszłość. W ciągu 10 lat, a właściwie dopiero od przełomu majowego w 1926 r., flota handlowa Polski rozrosła się do 34 jednostek pływających o łącznym tonażu blisko 70.000 tonn. Rozwój floty wojennej postępuje znacznie wolniej, to też do dziś posiadamy zaledwie 14 okrętów wojennych, z których tylko kilka zdolnych jest do działań bojowych.

I tu jednak stan od 1926 r. znacznej uległ poprawie, bowiem po zatwierdzeniu t. zw. małego planu rząd zamówił we Francji 2 nowoczesne, duże kontrtorpedowce „Burza" i „Wicher" oraz 3 jednostki najbardziej groźnej broni — łodzie podwodne „Wilk", „Ryś" i „Żbik", które już wkrótce zawitają do portu wojennego w Gdyni.

Z rozwojem naszej floty handlowej i wojennej oraz naszych portów na zawsze związane są nazwiska Marszałka Józefa Piłsudskiego i ministra przemysłu i handlu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego. Marszałek Piłsudski w swem dążeniu do zapewnienia Polsce mocarstwowego stanowiska zakreślił plan rozbudowy naszej floty i naszego gospodarstwa morskiego, min. Kwiatkowski zaś plan ten w znacznej mierze urzeczywistnił.

Pierwszy 10-letni okres naszego władania nad Bałtykiem przeszedł pod znakiem odbudowy naszej floty i portów. Obecnie wstępujemy w okres rozbudowy rozpoczętego dzieła, by polska bandera reprezentować mogła w przyszłości polską potęgę na morzu.

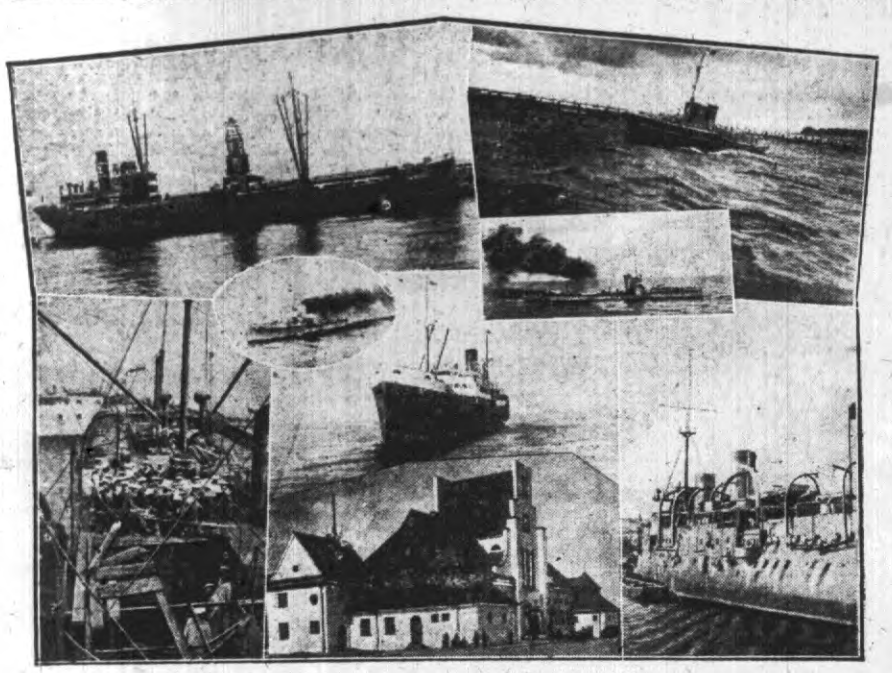

Nasz dzisiejszy „majątek" nad morzem rośnie stale, wzmacniając stale naszą potęgę na morzach. Widzimy tu kilka charakterystycznych fragmentów z ruchu portowego w Gdyni i Gdańsku, i tak: 1) statek Polskiej Żeglugi Państwowej „Warta", obok 2) Polski plac amunicyjny u wylotu portu gdańskiego „Westerplatte"; w zatoce widzimy statek pilotowy „Pilot" pod banderą polsko - gdańską, 3) próba orkiestry naszej marynarki na okręcie wojennym, (w owalu) **4) torpedowiec R. P. „Ślązak", poniżej 5) największy polski statek pasażersko - towarowy „Premjer" na redzie gdańskiej, 6) torpedowiec R. P. „Kujawiak", poniżej 7) krążownik polski „Bałtyk"** (w środku na dole) **widok nowego dworca gdyńskiego ... go od strony miasta.**

Flota wojenna

Zaczątek naszej floty wojennej stanowiły okręty niemieckie, które przypadły nam przy podziale floty Niemiec na mocy Traktatu Wersalskiego. Polska otrzymała wówczas 6 starych torpedowców, z których obecnie pozostało tylko pięć, gdyż torpedowiec „Kaszub" zatonął przed paru laty wskutek eksplozji kotła. Pozatem posiadamy jeszcze 2 kanonierki, 4 poławiacze min t. zw. trawlery, okręt hydrograficzny „Pomorzanin", transportowiec „Wilja", żaglowo - motorowy statek szkolny „Iskra" oraz statek szkolny „Bałtyk", przerobiony ze starego krążownika atlantyckiej floty francuskiej.

Nadto w bieżącym roku marynarka nasza wzbogaci się o 2 nowoczesne kontr-torpedowce „Wicher" i „Burza" oraz 3 łodzie podwodne, budowane w stoczniach francuskich. Okręty te prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu zaczną przybywać do portu wojennego w Oksywji koło Gdyni.

Najbardziej nowoczesna broń — samoloty, zastosowane ostatnio do współdziałania z okrętami bojowemi, posiada swoją bazę operacyjną w Pucku. W spokojnej zatoce puckiej stacjonuje dywizjon naszych hydroplanów, t. j. samolotów, przystosowanych do startowania i osiadania na wodzie.

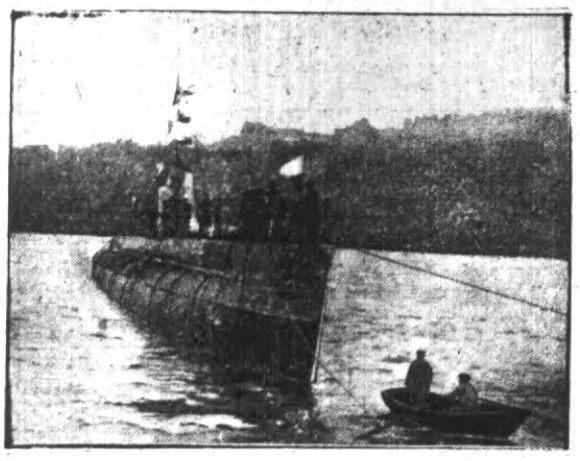

„Ryś" wjeżdża na fale morskie.

Personel marynarki wojennej szkoli się w Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu, gdzie również przechodzą ćwiczenia podchorążowie rezerwy, oraz w szkole specjalistów w Gdyni.

Dowództwo floty w Gdyni oraz wszystkie szkoły i kadra marynarki w świecie podlegają kierownictwu marynarki wojennej, stanowiącemu departament M. S. Wojsk. Szefem marynarki wojennej jest obecnie komandor Świrski.

Organizacje morskie

W Polsce istnieje kilka organizacyj, które postawiły sobie za cel propagowania idei morskiej wśród szerokich sfer społeczeństwa.

Jedną z najczynniejszych organizacyj jest „Liga Morska i Rzeczna", posiadająca 20.000 członków w 150 oddziałach. Liga M. i R. prowadzi również akcję celem przyznania Polsce części dawnych kolonij niemieckich w Afryce. Kolonje te znajdują się obecnie pod zarządem Francji, Belgji i Anglji, a w 1931 r. ma nastąpić ich podział.

Komitet Floty Narodowej, istniejący na podstawie ustawy, która prezesem komitetu ustanawia każdego marszałka Sejmu, również posiada kilkanaście tysięcy członków. Komitet Fl. Nar. (oddział pomorski) zakupił ostatnio statek szkolny „Pomorze" dla marynarki handlowej.

Żywą działalność propagandową rozwija pozatem Instytut Bałtycki — Toruń.

W kilku miastach a m. in. w Warszawie istnieją nadto organizacje przysposobienia wojskowego marynarzy, organizacje te jednak nie przejawiają większej działalności.

Rybactwo

Rozwój naszego rybactwa morskiego jest zagadnieniem niezwykle doniosłem. Chociaż spożycie ryb w Polsce jest stosunkowo niewielkie, gdyż na jednego obywatela przypada zaledwie po 3 i pół kg. (Japonja 90 kg., Anglja 25 kg. i t. d.), to jednak corocznie przywozimy z zagranicy ryb za 50 miljonów złotych. W ciągu 1924 — 1928 r. na zakup ryb zagranicą Polska wydała przeszło ćwierć miljarda złotych!

Morski urząd rybacki pragnąc przyjść z pomocą kaszubom, sprowadził ostatnio 2 duże kutry motorowe, które służyć będą do połowu ryb na pełnem morzu. Jest to zaczątek naszej dalekomorskiej flotylli rybackiej.

Przybrzeżna flotylla rybacka również rozwija się dość intensywnie, bo gdy w 1921 r. posiadaliśmy tylko 61 kutrów rybackich, to obecnie liczba ta już się podwoiła.

Wojskowe zakłady amunicyjne

Traktat Wersalski przyznając Polsce prawo własności do portu W. M. Gdańska, zastrzegł równocześnie prawo wyłącznego używania części portu dla potrzeb wojska polskiego. Armja nasza otrzymała tereny na prawym brzegu ujściu Wisły, gdzie znajduje się basen amunicyjny. Pozatem w porcie gdańskim ma również przebywać nasza flota wojenna, która zresztą tylko tam zimowała do czasu wybudowania portu w Gdyni. Obecnie w Gdańsku stacjonują tylko niektóre jednostki bojowe polskie.

Ilustracja przedstawia część portu gdańskiego koło Westerplatte w momencie kruszenia lodów i torowania drogi dla statków przez łamacza lodu „Gladiatora". Łamacz lodu, posiadając na dziobie dno płaskie, wjeżdża na powłokę lodową i miażdży ją własnym ciężarem.

MARYNARKA HANDLOWA

Nasza marynarka handlowa przedstawia się jeszcze bardzo skromnie, czego przyczyną jest przedewszystkiem brak inicjatywy prywatnej i zainteresowania transportem morskim. W 1919 r. wprawdzie powstało kilka towarzystw prywatnych, które posiadały własne okręty, przedsiębiorstwa te jednak wkrótce przerwały swą działalność. Najlepiej rozwijało się początkowo Polsko - amerykańskie T-wo żeglugi morskiej, posiadające 30,000 akcjonarjuszów przeważnie polaków amerykańskich, jednak z powodu kryzysu na rynku amerykańskim popadło ono w kłopoty finansowe i w rezultacie wszystkie statki tego towarzystwa zostały bądź to sprzedane, bądź też zasekwestrowane przez rząd Stanów Zjednoczonych. Obecnie Senat amerykański uchwalił zwrot tych statków, kiedy to jednak nastąpi — niewiadomo.

W 1921 r. statki pod polską banderą kursowały na morzu Czarnem („Polonia" i „Mazovia"), na Dunaju („Margit"), w Anglji („Wellington"), na Bliskim Wschodzie (3 statki inż. Dunin-Ślepścia), a nawet 2 na Dalekim Wschodzie; z tych ostatnich jeden spłonął w Szanghaju, a drugi „Hanamet", który posiadał załogę chińską, został w 1926 r. sprzedany.

Dzięki staraniom rządu od 1926 r. marynarka handlowa rozwija się dość intensywnie tak, że obecnie pod polską banderą pływa 34 statki: 6 rządowych, 14 „Żeglugi Polskiej", 10 Pol. - Skandynawskiego T-wa transportu i 4 Pol. - Brytyjskiego tow. okrętowego, które przewiozły ogółem 1 miljon tonn towarów.

Pozatem komunikację pomiędzy dzy Gdynią a portami europejskiemi oraz Ameryki Północnej i Południowej utrzymują okręty nast. towarzystw: Det Forenede Dampskibselskap, Compagnie Generale Transatlantic, American Seantic Line, Chargeurs Reunis i t. d.

Kierowniczy personel marynarki handlowej kształci się w szkole morskiej w Tczewie, której absolwenci odbywają podróże szkolne na „Lwowie", a po jego wycofaniu na „Pomorzu", przebywającym w naprawie w stoczni w Danji.

Marynarka handlowa podlega dep. morskiemu min. P. i H.

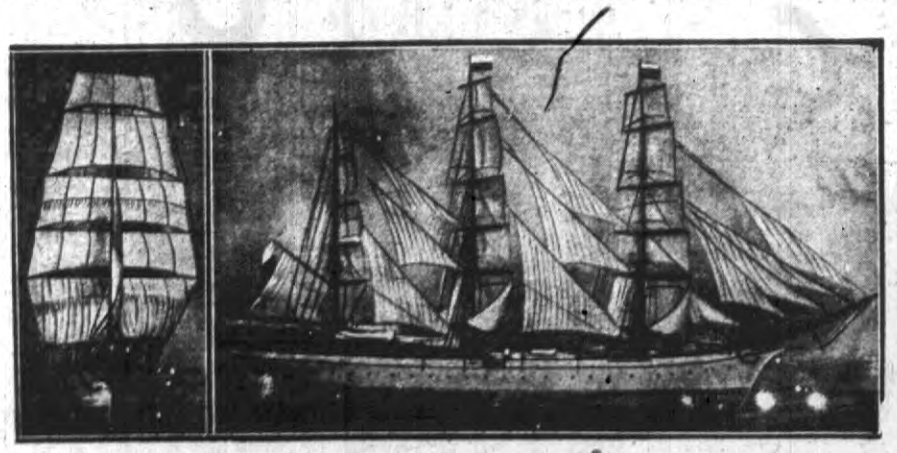

Statek szkolny „Pomorze".

Zdrowie dzieci na pierwszem miejscu

Ameryka kroczy na czele w walce narodów cywilizowanych ze śmiertelnością dzieci

Pierwszy impuls do zajęcia się zdrowiem dziecka w wieku szkolnym przyszedł z Ameryki. Było to wówczas, gdy ówczesny minister handlu a obecny prezydent Hoover organizował akcję ratunkową dla dzieci narodów europejskich, dotkniętych straszną klęską wojny. Wówczas też zauważono przy poborze zgłaszającego się licznie amerykańskiego rekruta, że większość młodzieży wykazuje zły rozwój fizyczny, choć wychowuje się pozornie w jaknajlepszych warunkach. Ze zgłaszających się jedna trzecia była niezdolna do służby wojskowej, a 80 proc. wykazywało stan fizyczny niżej normalnego. Ten zastraszający procent niedorozwiniętych chłopców zwrócił uwagę społeczeństwa. Zaczęto badać przyczyny złego i znaleziono je w szkołach.

Przekonano się, że większość dzieci szkolnych pod względem zdrowotnym jest bardzo źle uposażona. Stworzono natychmiast „Komitet zdrowia dzieci", na którego czele stanęli najwybitniejsi lekarze.

Stwierdzono, że dzieci w wieku szkolnym są niedostatecznie odżywiane, odczuwają brak powietrza, słońca i ruchu i że wogóle warunki higjeniczne w jakich dzieci te żyją pozostawiają wiele do życzenia. Przedewszystkiem brak wszelkiego nadzoru lekarskiego sprawiał, że małe wady organiczne i łatwe do usunięcia defekty rozwijały się w ciągu lat, tworząc obraz typowy chorób przewlekłych i zwyrodnień.

Zabrano się do naprawy tych stosunków z właściwą amerykanom konsekwencją i energją. Uznano, że dla państwa korzystniej jest ustanowić nadzór sanitarny nad szkołami, aby dzieci w zdrowiu utrzymać, niż potem leczyć zachorzenia, powstałe wskutek niedbalstwa lub nieświadomości rodziców. Przekonawszy się, że tylko ¼ wszystkich dzieci dochodzi w zdrowiu do wieku młodzieńczego, Hoover zażądał opracowania stałego programu wychowawczo - sanitarnego dla szkół i mianowania stałych lekarzy szkolnych.

Największy oddźwięk znalazła akcja Hoovera w Japonji, gdzie od r. 1929 wszystkie szkoły i ochronki tak prywatne jak publiczne, posiadają lekarzy szkolnych, pozatem w szkołach pracuje 1200 wykwalifikowanych pielęgniarek.

Dziwna rzecz, że w krajach skandynawskich, ojczyźnie autorki „Stulecia dziecka" dopiero niedawno rozpoczęto prace na polu higjeny wieku szkolnego i to za inicjatywą lekarza Ljunggreena w Trelleborgu, w Norwegji. Angja za to pod względem hygjeny szkolnej stoi bardzo wysoko, zatrudniając 1152 lekarzy szkolnych i 4964 sióstr oraz 881 lekarzy specjalistów.

U nas jak wiadomo również istnieje instytucja lekarzy szkolnych i postępy jakie zrobiliśmy w kierunku poprawienia warunków, w jakich żyje dziecko w wieku szkolnym są bardzo znaczne. Program sanitarny musi być jednak konsekwentnie dalej rozwijany, co jest kwestją tembardziej palącą, że niski poziom kulturalny ludności oraz smutne warunki ekonomiczne stanowią groźne niebezpieczeństwo dla zdrowia dziecka.

Perfumowanie gazu świetlnego

Dbałość wiedeńskich zakładów gazowych o życie swych klijentów

Częste zatrucia i zaczadzenia gazem świetlnym skłaniały już oddawna wiedeńskie zakłady gazowe do obmyślenia środków, któreby zapobiegły tym nieszczęściom. Nad zagadnieniem tem pracował głównie profesor instytutu higjenicznego, Grassberger. Usiłowania jego zmierzały pierwotnie do wydzielenia z gazu części trujących i zastąpienia ich inną lotną materją jak naprz. methanem. Ale zmiany te podniosłyby znacznie koszt tego materjału oświetlającego.

Wobec tego prof. Grassberger jął obmyślać sposoby, któreby na innej drodze zwalczyły niebezpieczeństwo zawarte w gazie oświetlającym. Usiłowania w tym kierunku przedsięwzięte skłoniły tego uczonego do obmyślenia środków, któreby nadały gazowi moc, pełniącą rolę ostrzegawczą, woń, silbowiem często powodem katastrofy jest zbyt słaby zapach w początkach wydzielania się gazu.

Przedewszystkiem użyte były do osiągnięcia tego celu środki pobudzające i solnie działające na błonę śluzową nosa. Ponieważ jednak nieszkodliwość ich wpływu na organizm ludzki nie była zupełnie pewna, trzeba było pomysłu tego zaniechać i rozpocząć próby z pewnym rodzajem perfumowania gazu.

W tym celu zostało wypróbowane około 25 chemikalji pomiędzy niemi kamfora i piżmo. Po wielu doświadczeniach i próbach, do których użyto myszy, okazało się, że najbardziej odpowiednim do tego celu środkiem będzie karbialin, posiadający charakterystyczny i wysoce alarmujący zapach.

Próby profesora Grassbergera są już posunięte tak daleko, że w bliskiej przyszłości nowy ten wynalazek wprowadzony będzie w życiu praktycznem.

Zamach przeciw Wilhelmowi II

planowany przez Rosję w czasie wojny

W archiwach rosyjskich odnaleziono ostatnio obszerne akty i korespondencję, odnoszącą się do projektowanego w r. 1916 zamachu na Wilhelma II.

W czasie tym przebywał w moskiewskiem etapowem więzieniu niejaki Sosna, skazany za jakieś przestępstwo na 10 lat więzienia. 15 stycznia 1916 roku odwiedził owego człowieka jakiś dygnitarz carski i od tej chwili pomiędzy nim a owym Sosną rozpoczęła się obszerna korespondencja, mająca na celu przygotowanie zamachu na Wilhelma II-go.

Przechowane w tej sprawie dokumenty przedstawiają jasno cały plan. W myśl więc tego projektu Sosna natychmiast winien był być zwolniony z więzienia, udać się do Szwecji i zostać tam skomunikowany z trzema w lotnictwie wyspecjalizowanemi osobami, którym władze rosyjskie winny zapewnić zupełnie pewne azilum.

Następnie Sosna miał otrzymać polecający list do posła rosyjskiego w Stokholmie, ten zaś winien go był zaznajomić z wybitnemi osobistościami w stolicy Szwecji, którzyby ze swemi sympatjami skłaniali się wyraźnie ku niemcom. W ten sposób projektodawca zamachu myślał otrzymać rekomendacje i polecenia, na zasadzie których on i jego towarzysze dostaliby się jako ochotnicy do niemieckiego korpusu lotniczego.

Po dojściu do skutku wszystkich tych przygotowań, zamachowcy planowali wystartowanie dnia pewnego w stronę głównej kwatery, gdzie przebywał Wilhelm. Następnie projekt ich przewidywał zatrzymanie się w pobliżu tego punktu i uszkodzenie aparatu w tym jednak stopniu, by nadawał się on do dalszego lotu.

Na tak spreparowanym samolocie spiskowcy polecieliby dalej i wylądowali u zamierzonego celu, a na swe usprawiedliwienie podaliby następującą historję: podczas gdy zamierzali przelecieć ponad nieprzyjacielską linją, zostali tak gęsto obstrzelani, że musieli się z uszkodzonym aparatem wycofać z linji bojowej.

Dalszy ciąg tego fantastycznego projektu polegał na wręczeniu jednemu z przybocznych adjutantów Wilhelma sfałszowanych listów rekomendacyjnych, w których Wilhelm proszony jest o zatrzymanie przy sobie lotników, jako zdecydowanych i pewnych sprzymierzeńców niemieckich. Gdyby to się udało, zamach miałby zapewnione wszelkie szanse powodzenia.

Tak mniej więcej przedstawia się plan zamierzonego przeciw Wilhelmowi zamachu ze strony carskich rządów. Chociaż pochodził on ze strony takiego człowieka jak Sosna, przestępcy skazanego na długoletnie więzienie, władze rosyjskie traktowały ten projekt zupełnie serjo i Sosnę z więzienia zwolniły, co stwierdzone jest odpowiedniemi dokumentami. O dalszych losach jak projektodawcy tak i jego pomysłu w znalezionych papierach niema mowy. Rodzi się z tego powodu przypuszczenie, iż Sosna, sprytny widocznie kombinator, użył tak bombastycznego kawału dla uwolnienia się z więzienia.

Piekielna maszyna w muzeum brytyjskiem

Czynny protest przeciw świętokradztwu

Przed dwoma dniami wykryty został zamach zbrodniczy skierowany przeciw największemu na całym świecie i zawierającemu bezcenne skarby Brytyjskiemu muzeum w Londynie.

Udaremnienie tego wandalskiego czynu, który spełnić zamierzano przy pomocy zegarowej piekielnej maszyny nie było dziełem przypadku, lecz nastąpiło na skutek ostrzeżenia ze strony pewnego Hindusa.

Człowiekowi temu udało się podchwycić rozmowę prowadzoną pomiędzy jego dwoma rodakami w foyer jednego z teatrów. Obadwaj hindusi mówili wyraźnie o zamachu dotyczącym Brytyjskiego muzeum.

Od tej chwili przedsięwzięto wszelkie możliwe ostrożności, które doprowadziły do odnalezienia piekielnej maszyny, ukrytej pod schodami w pobliżu sali zawierającej najrozmaitsze eksponaty indyjskie.

Ponieważ mechanizm zegarowy nastawiony był na późną porę, w której muzeum jest dla publiczności zamknięte, wywnioskować z tego należy, że planowany zamach miał jedynie na celu zniszczenie pamiątek i okazów umieszczonych w owej sali indyjskiej.

Okoliczność ta łączy się prawdopodobnie bardzo ściśle z żywą i przed się wziętą ostatnio przez Hindusów akcją, zmierzającą do skłonienia rządu agielskiego do zwrotu najrozmaitszych objektów będących w jego posiadaniu, a stanowiących nieraz rzeczy święte i czczone przez hindusów.

Chodzi tu mianowicie o przechowywane w brytyjskiem muzeum święte sanskrykckie papyrusy tudzież cały szereg czczonych posągów Buddy i innych relikwij, których obfitą kolekcje posiada muzeum.

Pertraktacje prowadzone w tym względzie przez nacjonalistyczny odłam hindusów z rządem Wielkiej Brytanji nie doprowadziły do upragnionego przez hindusów rezultatu, mimo iż angielskie gazety wychodzące w Indjach ostrzegały o skutkach jakie pociągnąć może ta obraza uczuć religijnych wielomiljonowego narodu. Dlatego też szczęśliwie w porę wykryty zamach może być uważany, jako pierwsza zapowiedź ostrego i czynnego protestu hindusów przeciw swym opiekunom.

ŚMIECH i UŚMIECH

OPŁACA SIĘ

— Wiesz pan, panie Pypman, dałabym już sto złotych, żebym miała takie zęby, jak pańska żona!

— Ja pani wierzę, ja za to w zeszłym miesiącu wytrułem czystą gotówką 1500 złotych!

SŁUŻĄCA PRZY TELEFONIE

— Proszę powiedzieć panu doktorowi, żeby natychmiast przyjechał, moje dziecko połknęło złotówkę!

— Ale przecie nasz pan doktór będzie panią najmniej 25 złotych kosztował, czy to się opłaci!

Czy czytaliście
„PIEKŁO KOBIET"
BOY'A ŻELEŃSKIEGO?

W krzywem lusterku

ETYKA

Papa przegląda rachunki — mały Adaś czyta książkę.

— Tatusiu, co to takiego jest etyka?

— Etyka?... Hm... Etyka, widzisz mój kochany, to tak, jakby ci powiedzieć, choć to trudno tak krótko objaśnić. Ale etyka, uważasz, to test to coś takiego, co każdy człowiek musi mieć w sobie i bez czego obejść się nie może. Rozumiesz mnie? Jeszcze nie? Ja jestem kupcem i muszę mieć etykę, bo jakbym jej nie miał, to powiedzieliby o mnie: to jest kupiec bez etyki. Pojmujesz teraz? Nie rozumiesz jeszcze? Dam ci taki przykład, że zaraz zrozumiesz. Słuchaj uważnie. Dwa dni temu, przychodzi do mego sklepu nasz znajomy, stary Dziurdziński. Był mi winien od dwóch miesięcy sto złotych i ani rusz odebrać. Coś go wreszcie ruszyło, sam przychodzi do mnie. Siada w moim kantorku, wyjmuje nabity banknotami podarty stary portfel i podaje mi stówkę. Zasuz starego kutwę, myślę, jaki straszny z niego krótkowidz, widzę że mu z portfela wysuwa się stówka i pada pod biurko. Nic nie mówię, a gdy sobie poszedł, podnoszę stówkę i chowam do swoich pieniędzy. A teraz uważaj. Na te ciężkie czasy mógłbym uważać tych sto złotych za znalezione i nie oddawać ich staremu bo przecież widzą kozusia cia'a, a ten kutwa ma pieniędzy dosyć. Ale mogę załatwić tę sprawę inaczej, uczciwie. Zaproponować staremu pięćdziesiąt procent. Gdybym schował całych sto złotych, nie byłoby etyki, ale skoro go przyguszczę do spółki do połowy znalezionej sumy — to już jest ta etyka. Teraz rozumiesz, co jest etyka?!...

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Przepisy o upadłościach nieodpowiadają potrzebom życia gospodarczego

W Stow. przedstawicieli handlowych adw. Bronisław Koral wygłosił odczyt o postępowaniu upadłościowem oraz o roli i znaczeniu sędziów komisarzy.

Wprowadzając instytucję upadłości prawodawca miał na uwadze ochronę życia gospodarczego oraz względy dydaktyczne, przez wyeliminowanie ze stanu kupieckiego jednostek bądź nie odpowiednich, bądź niezdolnych do samodzielnego prowadzenia placówek gospodarczych. Obowiązujące u nas przepisy kodeksu handlowego nie odpowiadają już potrzebom życia, a sam kodeks, pochodzący z roku 1808 jest przeżytkiem archeologicznym. Trwa on na terenie byłej Kongresówki od tego czasu w stanie niezmienionym, podczas gdy we Francji w 1820 r. wydana została nowela, przystaczająca przepisy pierwotne, przyczem w dalszym ciągu co lat kilkanaście wydawane były nowe przepisy prawne.

Ostatnio dekretem z dn. 15 stycznia r. b. uchylono we Francji przepis o obowiązku zaznaczania i poświadczania dziennika oraz księgi inwentarzowej.

Przestarzałość przepisów kodeksu handlowego czyni szczególnie ważną rolę sędziego komisarza, któremu przepisy o postępowaniu upadłościowem dają b. szeroki zakres uprawnień.

Sędzia-komisarz jest właściwie duszą i głową upadłości, a kuratorowie i syndycy są tylko wykonawcami jego zarządzeń.

Według komentatorów kodeksu handlowego sędzia-komisarz jest czynnikiem decydującym zarówno jeżeli chodzi o udzielenie upadłemu listu bezpieczeństwa, jak i też i o sfinalizowanie układu, który po dopuszczeniu go przez sędziego-komisarza powinien być zatwierdzony przez sąd.

Wobec tak szerokich pełnomocnictw sędzia-komisarz ma możność naginania zmurszałych przepisów ustawowych do potrzeb życia gospodarczego, którego cechą istotną jest stały postęp.

Następnie prelegent zanalizował zagadnienie komu z jakich powodów i kiedy może być ogłoszona upadłość, przyczem zaznaczył, że upadłość można ogłosić tylko handlującemu, t. j. temu, kto zawodowo i stale zajmuje się zakupem towarów, celem ich dalszej odsprzedaży z zyskiem. Aby spowodować ogłoszenie upadłości, zaprzestanie wypłat winno dotyczyć tylko zobowiązań handlowych. Za istotny powód do ogłoszenia upadłości należy uważać nie niewykonanie jednego lub dwóch zobowiązań, lecz równoczesny z tem rozstrój gospodarczy przedsiębiorstwa. Natomiast w przedsiębiorstwie bankierskiem jedna nawet niewypłacalność może spowodować ogłoszenie upadłości.

Wreszcie scharakteryzowawszy pokrótce skutki prawne, powstające dla upadłego i zasady postępowania układowego, prelegent wyraził pogląd, że zamierzona unifikacja i kodyfikacja prawa handlowego niewątpliwie usunie różne braki obecnych przepisów postępowania upadłościowego i przystosuje je całkowicie do potrzeb życia gospodarczego.

Zbrodnia w „Expressie"

Maszynista pociągu rzucony pod jego koła

W spokojną noc majową ubiegłego roku pędził całą siłą pary, pochłaniając sto kilometrów na godzinę, paryski express. Pasażerowie wszystkich czternastu wagonów pogrążeni byli w śnie, z którego wyrwało ich nagle zatrzymanie się pociągu w szczerem polu.

Lokomotywa ciężko dysząc żarzyła się swym popielnikiem w ciemnościach nocy. Wśród obsługi pociągu powstało niezwykłe zamieszanie. Oto palacz, Fauquenois, wyskoczywszy z lokomotywy, co tchu pobiegł do prowadzącego pociąg i zameldował o strasznem nieszczęściu:

Zwierzchnik jego maszynista Lateignant spadł z lokomotywy pod koła pociągu!

Z zapalonemi latarniami służba pociągu udała się na poszukiwania i wkrótce znalazła na torze kolejowym

jedną krwawą masę, w której zaledwie rozpoznać można było nieszczęsnego Lateignant.

Zniekształcone i zmiażdżone zwłoki złożone zostały w jednym z pustych przedziałów pociągu i już po 10 minutach express całą siłą pary zdążał ku Amiens. Miejsce zmarłego zajął jego zastępca, a półprzytomny ze strasznego wrażenia palacz pełnił dalej swe czynności.

Wszczęto dochodzenie i oto wyjaśniło ono fakt zupełnie nieoczekiwany:

Nieszczęsny maszynista padł ofiarą zemsty swego palacza.

Wskazywała o tem wyraźnie smuga krwi biegnąca na przestrzeni około stu metrów pomiędzy szynami.

Fauquenois został aresztowany i wzięty w krzyżowy ogień pytań zenał, co następuje:

Gdy pociąg minął małą stacyjkę Montdidier, palacz nagłem uderzeniem wielką łopatą zmiażdżył czaszkę tylem obróconemu doń maszyniście. Ten padł martwy na ziemię. Wówczas zbrodniarz wyrzucił trupa pod koła pędzącego pociągu i natychmiast przystąpił do osadzenia go na miejscu, poczem, jak wiadomo, zameldował o rzekomo nagłem nieszczęściu.

Badany co do motywów swego strasznego czynu Fauquenois przyznał się, iż był to z jego strony akt zemsty nad znanym ze swej sumienności i obowiązkowości Lateignant'em, który swą odpowiedzialną pracę maszynisty pospiesznych pociągów

pełnił bez zarzutu przez lat 15.

Fauquerois był notorycznym pijakiem i zdarzało się niejednokrotnie, że w stanie nietrzeźwym stawiał się do służby. Być obsługiwanym przez pijanego w czasie tak szalonej jazdy, jest rzeczą zbyt ryzykowną. Nic więc dziwnego, że Lateignant składał kilkakrotnie skargę na swego lekkomyślnego pomocnika.

Rezultatem ostatniego zażalenia było ostrzeżenie palacza ze strony władzy kolejowej, iż przy następnej skardze zostanie on wyrzucony z posady.

Fakt ten był bezpośrednią przyczyną strasznej zemsty zbrodniarza.

Wydała go krew, która od chwili upadku ciała na ziemię, aż do wyrzucenia go pod koła pociągu, spływała z roztrzaskanej głowy nieszczęsnego.

Krwawa ta smuga widniała na 100-metrowej przestrzeni i stała się niemym oskarżycielem zbrodniarza, który prawdopodobnie złoży za ten czyn głowę pod ostrze gilotyny.

PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY

Abstynencja rzemieślników wobec czasopism fachowych

Rzemiosła u nas prawie nie mają czasopism fachowych.

Wszelkie w tym kierunku usiłowania ludzi dobrej woli, pragnących służyć dobrze sprawom rozwoju poszczególnych dziedzin rzemiosł w Polsce — zazwyczaj nie mogły się zrealizować lub zrealizowane, ostać się długo nie mogą wskutek braku należytego poparcia ze strony większości zazwyczaj przedstawicieli danej gałęzi rzemiosła.

Mieliśmy przed wojną jeszcze wybornie redagowanego przez wybitnego fachowca i dzielnego organizatora „Szewca Warszawskiego", mniej może sprawnie prowadzone, lecz użyteczne „Sztukę bronzowniczą i złotniczą", „Mechanika Polskiego", „Gazetę krawiecką" i in.

Dziś nawet szewcy, najliczniejszy odłam rzemiosła, liczący w samej stolicy tysięczne szeregi — nie mają swego fachowego organu. Obecny pan starszy uważa to za zbędne.

Wśród bardzo nielicznych czasopism fachowych wyróżnia się, jak to już na tem miejscu zaznaczaliśmy, organ Zrzeszenia polskich majstrów murarskich „Wiadomości murarskie". I oto co czytamy w ostatnim numerze tego pożytecznego fachowego wydawnictwa: „Pomimo pochlebnych głosów o naszem wydawnictwie ze strony najpoważniejszych pism i powag w dziedzinie budownictwa, pomimo pomocy w spółpracownictwie poszczególnych kolegów zawodowych — odczuwamy zupełny brak poparcia materjalnego ze strony licznych przedstawicieli polskiego świata murarskiego. Nie rozumiemy zupełnie tej dziwnej bierności ze strony majstrów murarskich, wszak organ fachowy jest jednym z tych zasadniczych czynników, które niewątpliwie nietylko mogą, ale muszą wpłynąć na polepszenie bytu, na podniesienie kulturalnego i intelektualnego poziomu całego zawodu". I dalej: „Raz jeszcze ostatni wołamy gromkim głosem: szybka i wydatna pomoc materjalna dla naszego wydawnictwa jest konieczna. My nie prosimy, my żądamy tej pomocy, żądamy w imię powagi i honoru naszego zawodu".

Cóż na to pp. majstrowie murarscy stolicy z różnych dzielnic Rzplitej, dla której Zrzeszenie, domagające się poparcia dla swego organu, urządzało zjazdy dwukrotnie dla obrony interesów murarstwa i rzemiosł budowlanych. A zwłaszcza, co na tę odezwę umotywowaną słusznie, odpowie starszyzna cechowa murarstwa stolicy? Czy nie powinna powziąć uchwałę zobowiązującą przynajmniej wszystkich członków cechu do prenumerowania „Wiadomości murarskich", udzielić subsydjum pożytecznemu wydawnictwu? Zdaje się, że od obecnego starszego cechu p. Stefana Domaradzkiego, wykładającego na kursach murarskich przy Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, można wymagać zrozumienia ważności pisma fachowego dla rozwoju danej gałęzi rzemiosła.

Niewątpimy, że p. starszy cechu Domaradzki zechce przekonać członków swego cechu o konieczności popierania organu fachowego i organizacji zawodowej — Zrzeszenia majstrów murarskich Rzplitej.

Przegląd Sportowy

Wczorajsze uroczystości jubileuszowe Z. Z.

Świat sportowy dał wyraz swej trosce o losy budżetu na cele kultury fizycznej

Dumni mogą być sędziwi już dziś pionierzy polskiego ruchu sportowego — ze swej pracy, jakiej mimo piętrzących się trudności i przeszkód dokonali.

W Polsce wolnej — nadewszystko ważną było rzeczą w jakim pójdą kierunku pierwsze kroki, pierwsze usiłowania. Z zadowoleniem możemy dzisiaj stwierdzić, iż od samego początku założyciele naszych form organizacyjnych weszli na właściwą, dobrze wytyczoną drogę. Trzeba było w myśl naczelnej idei organizacyjnej tworzyć konstrukcyjną całość, trzeba było łączyć, skupiać, konsolidować jednolity gmach naszej rzeczypospolitej sportowej i dzieło to w Polsce traktowali jako swoje zainteresowanie sportem i obowiązek obywatelski — raźnie więc postępowało ono naprzód. Dzięki tej akcji Polska szybko weszła do rodziny narodów, które żyjąc w wolności nietylko uprawiały sport jako ważny czynnik zdrowia i ruchu, lecz rozmiłowały się w wyczynach i rekordach dla których duch ludzki często nie chciałby widzieć kresu. Oczywiście, jak w innych dziedzinach tak i tutaj mamy za sobą 100-letnią niewolę, która musiała pozostawić nas w tyle. Jest rzeczą naszego i następnych pokoleń maszerować naprzód wolą niezłomną i trudem ku lepszej przyszłości. Sport jest szczególnym warunkiem pracy, który łączy wszystkich obywateli dobrej woli naszego Państwa. Nic też dziwnego, że na tym froncie wysiłek społeczeństwa i wysiłek Rządu idą zgodnie w harmonijnej współpracy.

Sport polski, ongiś kopciuszek, dziś coraz częściej konkuruje z potęgami zagranicy, dając wymowny dowód, że naród polski nie jest narodem cherlaków, lecz podąża za innemi narodami w wielkiem dziele fizycznego odrodzenia społeczeństw.

Ci co byli wczoraj świadkami uroczystości jubileuszowych Naczelnej Magistratury Sportowej w Polsce Związku Polskich Związków Sportowych — Polskiego Komitetu Olimpijskiego, nabrali głębokiego przekonania, że jesteśmy na jaknajlepszej drodze do spopularyzowania kultury fizycznej wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Dziś sport dotarł do chat chłopskich i do osiedli robotniczych.

Rozmach temu pięknemu ruchowi, któremu na imię sport i wychowanie fizyczne — nadał swą niezłomną wolą **Wódz Narodu Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski**, powołując do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i przysposobienia wojskowego, jako organ pracy Rządu powołany do współpracy ze społeczeństwem.

Dobitny wyraz temu dał w swojem wczorajszem przemówieniu na Akademji w Warsz. Tow. Wioślarskiem prezes Z. Z. **płk. dypl. Juljusz Ulrych**, który oświadczył m. in., że „Realnym przejawem woli Marszałka Polski stał się budżet P. U. W. F., który w wysokości 10.000.000 złotych dwukrotnie został uchwalony przez nasze Izby Ustawodawcze.

Obok tego budżetu, który musi być poczytany za kamień węgielny pracy obliczonej na daleką przyszłość, powołuje wola Marszałka do życia Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, który ma zapewnić Polsce dopływ sił instruktorskich, tak niezbędnych dla racjonalnego rozwoju wszelkiej pozaważnej akcji.

Połączone wysiłki społeczeństwa, rządu i instytucyj samorządowych doprowadzić muszą do nasycenia tego głodu terenów i urządzeń sportowych, brak których hamuje rozwój sportu masowego, będącego naszym wspólnym celem. Rozumiemy doskonale, że w miarę intensywności i tempa współczesnego życia nietylko masy inteligencji pracującej, ale masy robotnicze i wiejskie żądają godziwej rozrywki i zasłużonego odpoczynku, którym w tak wspaniały sposób dla mięśni i nerwów czynią zadość różne dziedziny sportu. Dlatego nie taimy w dniu naszego święta troski, która nas ogarnia na wieść, iż budżet który zaspakaja łącznie z młodzieżą szkolną potrzeby ruchu fizycznego 1 i pół miljona ludzi, został w tym roku tak silnie, tak — śmiemy to twierdzić — niesprawiedliwie okrojony. Podnosimy tutaj głos w obronie tego budżetu i pragniemy, aby dotarł on do uszu naszych Izb Ustawodawczych i poruszył umysły Panów Posłów i Senatorów, albowiem mamy pełną świadomość, iż dzieje się nam a w szczególności naszej młodzieży szkolnej, robotniczej i wiejskiej niezasłużona krzywda. Troska nasza jest tembardziej uzasadniona, iż budżet propagandy zagranicznej, który dawał wydatne pomoce sportowym drużynom reprezentującym barwy polskie na stadjonach europejskich i za Oceanem, został również tak wydatnie okaleczony, iż rok naszego dziesięciolecia łatwo może być uważany za rok naszej klęski. A przecież nie dla chwały, lecz dla podkreślenia zasługi sportu polskiego należy podnieść, iż w dziale propagandy zagranicznej, barwy nasze nie przyczyniły Rzeczypospolitej ujmy. Flaga Rzeczypospolitej — dumny symbol Orła Białego dwukrotnie powiewał na maszcie olimpijskim i dwukrotnie przy dźwiękach naszego Hymnu Narodowego obnażyły się głowy czterdziestu kilku narodów świata, zebranych w liczbie kilkunastu tysięcy osób na stadjonie olimpijskim. Dwukrotnie dwum naszym Związkom—Narciarskiemu i Wioślarskiemu przypadła zaszczytna rola organizowania mistrzostw europejskich w Polsce. A należy podnieść, iż organizacja tych mistrzostw stała na tak wysokim poziomie, iż spotkała się nie tylko z gorącą podzięką licznych gości, lecz uważana była za wzór dobrej organizacji godnej naśladowania. Czyż nie wolno nam również z dumą podkreślić, iż ostatnia nasza ekipa wróciła z za oceanu z tak zasłużenie i w tak pięknej formie zdobytym Puharem Narodów. Podkreślamy tylko momenty najwybitniejsze, lecz niech nam wolno będzie stwierdzić, iż najwyższego napięcia woli i wysiłku nie brak nigdy naszym zespołom, gdy reprezentują barwy polskie na terenach światowych.

Dlatego wyrażamy głębokie przekonanie, że głos nasz nie przebrzmi bez echa i krzywda nam wyrządzona będzie naprawiona".

Podpisujemy się całkowicie pod tem przemówieniem.

*

Przebieg wczorajszych uroczystości jubileuszowych Z. Z. był bardzo podniosły.

Po nabożeństwie odprawionem przez ks. De Ville w kościele Wizytek obecni udali się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie zarząd Z. Z. złożył piękny wieniec z żywego kwiecia.

Uroczystość zakończyła akademja w sali W. T. W., na której przemawiali prezes płk. Ulrych, dr. Orłowicz, i ppłk. Glabisz; następnie wręczone zostały dyplomy pamiątkowe.

Kto i na jakich warunkach może startować w 1-ym kroku bokserskim

Badania zawodników, pragnących wziąć udział w I Kroku Bokserskim odbywają się w Poradni Tow. Eugenicznego — Nowy Świat 1 — poniedziałki, czwartki i soboty, poczynając o godz. 18.30. Dla niestowarzyszonych zarezerwowano czwartek dn. 13 lutego.

Zgłoszenia zawodników przyjmowane są, poczynając od dn. 6 lutego w lokalu WOZB (Ujazdowska 22—YMCA) —we wtorki, czwartki i soboty od godziny 18.30 do 20-ej. Zgłoszenia są przyjmowane tylko z lekarską kartą zdrowotną. Wpisowe zł. 1 od każdego zawodnika.

W myśl § 1 „Regulaminu I Kroku Bokserskiego" — „stawać mają prawo tylko ci zawodnicy, którzy nigdy nie wygrali żadnego spotkania o charakterze międzyklubowym".

Wszystkim zawodnikom, biorącym udział w I Kroku, zostaną wręczone dyplomy, ofiarowane przez Redakcję „Stadjonu". Zwycięzcy otrzymają pamiątkowe żetony.

Ważenie zawodników odbędzie się w czwartek, dn. 13 lutego od godz. 9 — 11 i od godz. 19—21 w sali Ośrodka — Ujazdowska 3.

Ostateczny termin zgłaszania zawodników upływa w czwartek dn. 13 lutego o godz. 20.

ARNE BORG NIE BĘDZIE WIĘCEJ STARTOWAŁ W PŁYWANIU, ALE...

Arne Borg, człowiek - ryba, najsłynniejszy obok Weissmullera pływak świata, oświadczył niedawno ku wielkiej konsternacji swych rodaków - szwedów, że ostatecznie rezygnuje z dalszego udziału w zawodach pływackich i nigdy już więcej nie będzie startował. Oświadczył zarazem, że odtąd poświęci się całkowicie grze w piłkę wodną, która go pasjonuje i daje nieporównanie więcej satysfakcji, aniżeli starty w zawodach pływackich.

Jednakże — Arne Borg od powzięcia tego postanowienia nieco odstąpił. Mianowicie — w roku ubiegłym miał spotkać się z francuskim pływakiem, Tarisem, który w ciągu sezonu ubiegłego osiągnął znakomite wyniki dorównywujące niemal rezultatom świetnego Arne Borga. Niestety, spotkanie w roku ubiegłym nie mogło dojść do skutku z powodu niedyspozycji Tarisa, który przechodził poważną operację.

Arne Borg zdecydował przeto spotkać się z Tarisem w roku bieżącym i na specjalnych zawodach zmierzyć się ze swym młodym rywalem, który blisko depcze mu po piętach, a któremu chce wykazać swą wyższość.

Jest rzeczą niewątpliwą, że mecz powyższy stanowić będzie największą sensację tegorocznego sezonu pływackiego.

Warszawianka wycofuje się z mistrzostw hokejowych

Jak dowiadujemy się, sekcja hokejowa Warszawianki wycofała się ostatecznie z mistrzostw kl. B. Warszawy. Dotychczas Warszawianka miała na sumieniu 2 walkovery.

Kolarze nie próżnują

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych w postaci dokuczliwego chłodu, odbył się niedawno pod Paryżem francuski narodowy bieg naprzelaj dla kolarzy. Na ilustracji naszej widzimy jednego z uczestników biegu, pnącego się pod górę.

Piłkarze belgijscy nie mogą nabywać kawiarni...

To nie jest kłamstwo: jeśli dobrej klasy piłkarz pragnie nabyć kawiarnię — musi jednocześnie całkowicie zrezygnować ze swej karjery piłkarskiej.

Niema w tem oświadczeniu ani słowa blagi. Zresztą przekonać się o tem można z następującego, opublikowanego niedawno, oświadczenia komitetu wykonawczego Belgijskiego Związku Piłki Nożnej.

Oświadczenie to brzmi:

„W przekonaniu, że należy ograniczyć ustawicznie wzrastający liczebnie zawód piłkarza — właściciela kawiarni, komitet zdecydował, że na przyszłość gracz w piłkę nożną wtedy tylko może zostać właścicielem kawiarni, jeśli dziedziczy ją po swoich rodzicach i jeśli kawiarnia ta była w posiadaniu jego rodziców conajmniej w ciągu 5 lat. W przeciwnym wypadku — jeśli piłkarz nabywa kawiarnię za pieniądze, komitet udzieli mu zezwolenia na nabycie jej pod warunkiem jednak, że piłkarz ów ustąpi z pierwszej drużyny swego klubu".

Orędzie conajmniej wysoce zastanawiające. Komitet belgijski nie zabrania wprawdzie grać dalej w piłkę nożną, byle nie w pierwszej drużynie.

Prasa zagraniczna, zainteresowana tak sensacyjnem oświadczeniem, usilnie szuka przyczyn. Jest przecież napozór rzeczą niezrozumiałą, aby piłkarz będąc właścicielem kawiarni nie mógł grać w pierwszej drużynie swego klubu, bo przecież nigdzie na świecie zawód właściciela kawiarni dla nikogo nie jest kompromitujący.

Oświadczenie to jednak ma swoje przyczyny. Oto piłkarze, nabywając kawiarnie ciągną nietylko prawidłowe z tej racji zyski, ale i nieprawidłowe. Przyjmują najprzeróżniejsze łapówki pod różnemi pozorami, a okazji w tym kierunku nie braknie. Istnieje więc podejrzenie, że właściciele kawiarń — piłkarze są w znacznym stopniu zawodowcami. Zresztą — właśnie w Belgji utarło się, że najlepszym zawodem dla pierwszorzędnych piłkarzy jest — mieć kawiarnię.

Ale — jeśli właściciele kawiarń-piłkarze są zawodowcami — to należało sprawę postawić otwarcie i wogóle usunąć ludzi tych ze związków amatorskich. Zakaz grywania w pierwszej drużynie jest połowiczny i daje efekt mało pożądany; krzywdzi graczy - amatorów, a zawodowców karze niekompletnie.

Miednica — zamiast basenu pływackiego

Ćwiczenie oddechu w „basenie z miednicy", który mieć można w każdym pokoju.

W pływaniu ogromną rolę odgrywa umiejętność brania oddechu. Specjalnie zaś sprawa ta jest ważna i przytem trudna przy najbardziej nowoczesnym ze stylów pływackich — crawlu.

Oddech przy pływaniu tym stylem bierze się zawsze z jednej strony. Płyniemy w zasadzie z głową zanurzoną w wodzie. Dla zaczerpnięcia oddechu — skręcamy głowę w bok, wysuwając usta i nos ponad wodę. Skręt szyi następuje w chwili, gdy ręka z przeciwnej strony ciała rozpoczyna pociągnięcie. Głowa wraca do normalnej pozycji, gdy ręka kończy pociągnięcie. Wydech dokonywamy pod wodą.

Oddech można brać co jedno, dwa albo nawet trzy pociągnięcia.

Ćwiczenie tego sposobu oddychania, który jest naogół trudny do przyswojenia sobie, można przeprowadzać u siebie w domu. W tym celu stajemy nad miednicą pełną wody i, zanurzając w niej twarz, wytrzymujemy sekundę pod wodą, poczem odwracamy twarz bokiem, chwytamy oddech, twarz wraca do wody, gdzie następuje wydech.

Młodzi jeźdźcy triumfują w zimowym raidzie motocyklowym

PKM odżył — Brawo debjutanci! — Feralna trzynastka — Kto co dostał — Staruszek Indian

Sporo mówiło się ostatnio o bezczynności Polskiego Klubu Motocyklowego, na którą narzekali nietylko czynni jego członkowie, ale także wszyscy niemal sympatycy sportu motorowego w Warszawie. Wspominano nawet o projektowanem rzekomo zlikwidowaniu klubu. I niewiadomo, czy PKM ziąkł się, czy też ambicja jego została temi pogłoskami podrażniona —dość że nie czekając wiosny, zorganizował na poczekaniu zimowy raid, jako dowód swej żywotności. Raid ten odbył się wczoraj przy licznym stosunkowo udziale zawodników, wśród których przeważali motocykliści mało znani i debiutujący dopiero na polu sportowem.

Zacznijmy od trasy. Prowadziła ona z Warszawy przez Radzymin, Wyszków, Serock, Zegrze do Strugi — łącznie 104 klm. Tutaj należy się nagana organizatorom raidu, że nie określili dokładnie miejsca finiszu. Ostatecznie Struga to nie „Mała Ziemiańska", to też zawodnicy błąkali się po licznych w tej okolicy drogach i dróżkach, nie mogąc odnaleźć mety i w międzyczasie tracili sporo minut i punktów dodatnich. Wśród poszkodowanych znaleźli się między innymi tak groźni współzawodnicy, jak Jakubowski i Frankowski, których opóźnienia spowodowane zostały właśnie poszukiwaniem mety. Nadzwyczaj pomyślnym objawem jest sukces młodych jeźdźców, którzy podzielili między siebie szereg najpierwszych miejsc. Sześciu zwycięzców, to nazwiska dotąd nieznane, oprócz jednego Rychtera. Wprawdzie regulamin raidu nie należał do ciężkich, jednak nawet w stosunku do niego wyniki osiągnięte są nadspodziewanie dobre. Na 24 kończących raid 21 przybywa z wynikiem znakomitym (bez punktów karnych), trzech zaś z wynikiem dobrym, a więc z minimalną ich ilością.

Charakterystyczny dla raidu był fakt, że maszyny z wózkami zajęły przeważnie dużo lepsze miejsca od solowych i to nietylko w ogólnej klasyfikacji, ale także na próbie szybkości, gdzie większe szanse mają zwykle pojedynki. Należy przyznać, że niezbyt fortunnie wybrany odcinek szosy na „demi-kilometre lance" był zmarznięty i śliski, co utrudniało jazdę solówkom.

Po długich obliczeniach komisja sportowa ogłosiła następujące rewelacyjne wyniki: zwyciężył w punktacji ogólnej Funkiewicz (F. N. 500 z wózkiem) 76 pkt., 2) Markowski (Automoto 175 cc. solo) 69 pkt., 3) Rychter (Harley Davidson 1200 cc. z wózkiem) 66 pkt., 4) Kozakowski (Gnome & Rhone 500 z wózkiem) 52 pkt., 5) Sokołowski (F. N. 350 cc. solo) 51 pkt. 6) Klepadło (Coventry Eagle 350 cc. solo) 49 pkt.

W próbie szybkości 500 m.: 1) Rychter 28 sek.

Nie sposób nie wspomnieć o „feralnej" trzynastce. Nie uląkł się jej jeden z najodważniejszych naszych jeźdźców — Scheiber, wyjeżdżając ze startu z numerem trzynastym, na przekór wszelkim przesądom i uprzedzeniom. Tym razem wskutek dziwnego zbiegu okoliczności feralna liczba okazała się silniejsza. Wskutek złego funkcjonowania oliwienia ambitny ten kierowca musiał zrezygnować z ukończenia raidu, w którym należał do najgroźniejszych współzawodników.

Ponieważ każdy piękny wysiłek winien być nagrodzony, a więc były i nagrody. 21 żetonów srebrnych dla jeźdźców „znakomitych", i trzy bronzowe dla pozostałych. Pozatem Funkiewicz zdobył puhar, Rychter — zegar za najlepszy czas w próbie szybkości, oraz maskotę — buldoga (której zrzekł się na rzecz popularnego harlejsty Drobina) wreszcie Lambert II otrzymał nagrodę specjalną za udział na najstarszej maszynie—Indianie z roku 1914. Piętnastoletni staruszek spisał się świetnie, kończąc raid z wynikiem znakomitym.

CENY OGŁOSZEŃ Ogłosz. przed tekstem w odcinku za 1 wiersz wysokości 1 mm. 50 gr. Ogłosz. za tekstem 1 mm. 40 gr. Specjalne (między artykuł) 1 mm. 150 gr. Nadesłane i komunikaty 1 mm 90 gr. Reklamy dla op. lekarzy i t. p. 1 mm 60 gr. Reklamy handlowe 1 mm. 80 gr. Nekrologi do 50 mm 15 gr. do 250 mm. 20 gr. wyżej 60 gr. Drobne wyraz 20 gr. Dla poszukujących pracy 10 gr. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela. Ogłoszenia przyjmuje się za gotówkę. Ogłoszenia skośne fantazyjne 25%, cyfrowe i bilansowe o 50% drożej.

NOWINY DNIA

Od redakcji

Z powodu umieszczonego w numerze dzisiejszym nadesłanego nam większego ogłoszenia, ograniczyć musimy treść bieżącą. Postaramy się to Czytelnikom naszym wynagrodzić w następnych numerach. W numerze jutrzejszym umieścimy dalszą sylwetę znakomitości grodzieńskich.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, którego porządek dzienny podaliśmy numerze niedzielnym. Pomiędzy innemi rozpatrywana będzie sprawa firmy Łapin, koncesjonarjusza miejskiego na rozlepianie afiszy i t. p. Nie wdając się w meritum sporu, pragniemy tylko podkreślić, że jestto już sprawa wlokąca się od 4-ch lat i dla obu stron pożądanem byłoby najszybsze jej zlikwidowanie. W tym też kierunku iść winna dobra wola Rady Miejskiej, aby zatarg pomiędzy poważną firmą miejscową, a municupalnością załatwiony został ku zadowoleniu obu stron, bez uciekania się do rostrzygnień sądowych.

Dyr. Biegański zrezygnował z radziectwa

W dniu dzisiejszym członek frakcji B.B. w Radzie Miejskiej p. dyr. Biegański zrezygnował ze swego mandatu. Na miejsce p. Biegańskiego wchodzi do Rady p. Derszeń, dyrektor Kasy Stefczyka.

Hojna ofiara do dyspozycji naszej redakcji

P. inż. Romanowa Szustrowa nadesłała do redakcji naszej w darze 90 tomów książek beletrystycznych. Dziękując serdecznie łaskawej ofiarodawczyni za tak hojny dar, książki te przeznaczamy w połowie bibljotece Patronatu nad więźniami do dyspozycji p. mec. Firstenberga, w połowie bibljotece przy tutejszym okręgowym szpitalu wojskowym. Obdarowane instytucje prosimy o odbiór książek w naszej redakcji.

Ze Związków i Stowarzyszeń

Zarząd Związku Właścicieli Nieruchomości wyznaczył doroczne walne zebranie na dzień 9 marca.

Z urzędu rozjemczego

Przedstawiony przez Związek Właścicieli Nieruchomości na członka urzędu rozjemczego p. Małaszko nie został zatwierdzony, albowiem zgodnie z obowiązującemi przepisami kandydat winien być przedstawicielem kół handlowo-przemysłowych. Związek przedstawił tedy jako kandydatata swego p. aptekarza J. Lubicza.

Z życia naszego garnizonu

Staraniem Polskiego Białego Krzyża przy poparciu komendanta garnizonu gen. bryg. Kleebergа zorganizowano dla szeregowych garnizonu zwiedzanie w Grodnie muzeów, fabryk, zabytków i t. p. Zwiedzanie odbywać się będzie każdej niedzieli.

Dnia 9 b. m. odbyły się pierwsze wycieczki do tutejszych muzeów. Zwiedzały dwie grupy żołnierzy po 80 osób.

Grupa z 76 p.p. wraz z kierowniczką świetlicową zwiedzała muzeum przyrodnicze w obecności prezesa muzeum d-ra Jakimowicza i konserwatora p. Żywno, którzy udzielali wskazówek. Grupa z 81 p. p. zwiedzała muzeum historyczne, gdzie dawały informacje p. p. Tomaszewiczowa i Stefanowicz-Nowicka, a na zakończenie p. kustosz Jodkowski wygłosił obszerny, popularny wykład o treści naukowej.

* * *

W sobotę odbył się bal w 76 p.p., który należał do najbardziej udanych tego sezonu. Z powodu braku miejsca do opisu balu tego powrócimy w numerze jutrzejszym.

Scena, estrada i ekran

Wieczór pożegnalny urządzony przez teatr garnizonowy dla uczczenia dotychczasowego kierownika tego teatru, kptna Kowalskiego przepełnił widownię najlepszą publicznością.

Po drugim akcie „Grigri" zgotowano benefisantowi żywiołową manifestację. Przy podniesionej kurtynie stanął p. kptn. Kowalski w otoczeniu pełnego zespołu teatru i przedstawicieli społeczeństwa. W imieniu miasta przemówił p. prezydent Rączaszek. Pozatem przemawiali p.p. dr. Nejman imieniem gminy żydowskiej, kptn. Chudyba, wręczając dyplom na członka honorowego teatru, red. Bursztyn, Garber w imieniu amatorskiego zespołu żydowskiego, Bielecka w imieniu koleżanek i kolegów scenicznych, wręczając album, Danielewski w imieniu pracowników technicznych teatru. Kptnowi Kowalskiemu doręczono dużo cennych upominków. Publiczność żywiołowo oklaskiwała popularnego p. Adasia, rozchodząc się z nim z nieukrywanym żelem.

NADESŁANE

Wobec poruszonej opinji publicznej, wywołanej debatą w Radzie Miejskiej nad podaniem naszem co do zmniejszenia opłaty za dzierżawę witryn miejskich do rozlepiania ogłoszeń i różnorodnego komentowania tej sprawy, pospieszamy z następującem wyjaśnieniem:

1 stycznia 1927 r. zawarliśmy umowę z Magistratem na rozlepianie reklam, afiszy i plakatów w urządzonych przez nas witrynach za cenę tenuty dzierżawnej 500 zł. miesięcznie. Oczywista, że samo Grodno nie może dać takich wpływów, jeżeli doliczyć do tego jeszcze około 300 zł. kosztów innych, jak rozklejacz, klej urządzenie nowych witryn. Kalkując mieliśmy na względzie jako główną pozycję dochodową plakaty różnych fabryk zamiejscowych.

Po 5-ciu miesiącach dołożywszy znaczniejsze sumy, płaciliśmy jednakże najakuratniej za dzierżawę, łudząc się, że reklamowanie plakatów miast innych, które otrzymywaliśmy bezpośrednio, czy przez niejakiego agenta Gannemana, rozwijać się będzie coraz lepiej.

W czerwcu tego roku nieoczekiwanie plakaty do nas nie nadchodziły, natomiast w różnych częściach miasta zaczęły się ukazywać plakaty rozlepiane na ścianach domów prywatnych.

Zwróciliśmy bezzwłocznie uwagę Magistratu na ten nienormalny stosunek do swego kontrahenta i tolerowanie stanu, który podrywa już u podstaw możność istnienia biura rozklejeń i tak pracującego z dużemi stratami. Wtedy to dowiedzieliśmy się, że wspomniany już agent Gannerman łącznie z przedstawicielem fabryki „Elita", po kilku konferencjach z b. szefem Wydziału Gospodarczego Magistratu, uzyskali pozwolenie na wywieszenie plakatów i afiszy na domach, które to plakaty uprzednio rozlepiane były w witrynach, co stanowiło główny dochód tego przedsiębiorstwa.

I wtedy, a więc w czerwcu 1927 r. postanowiliśmy przerwać płacenie dzierżawy, w tem przekonaniu prawnem, że zgodnie z punktem umowy, mówiącym, że o ile w ciągu 2-ch tygodni nie nastąpi należna opłata za miesięczną dzierżawę, kontrakt staje się nieważnym. Widocznie Magistrat chciał tę sprawę załatwić polubownie i w dalszym ciągu przysyłał nam zapytania z innych miast, drukując książkę wpływów i przysyłając nam nadal swoje i rządowe obwieszczenia do rozklejania.

Na wielokrotne nasze zwracanie się w tej sprawie do b. szefa Wydziału Gospodarczego, otrzymywaliśmy wymijające odpowiedzi, twierdzące tylko, że dzieje się to za wiedzą Magistratu i prezydenta miasta. B. prezydent na nasze niejednokrotne interwencje osobiście wyrażał nam swoje zdumienie i uznając tą niesprawiedliwość, przyobiecywał wpłynąć przynajmniej na zniżenie opłaty dzierżawnej.

Sytuacja stawała się coraz gorsza. Witryny prawie że nie dawały wpływów, przeciętnie nie pokrywały kosztów rozklejania, t. j. robotnika i kleju, a w tym czasie obwieszczenia Magistratu i rządowe, które rozlepiamy bezpłatnie, powiększyły się o 200 proc. i zajmowały stale połowę witryn. Wszystkie nasze interwencje w Magistracie kończyły się jedynie wyrażaniem nam współczucia.

W tym czasie wiceprezydentem miasta został b. poseł na Sejm, p. Łaszkiewicz. Zwróciliśmy się do p. Łaszkiewicza i ten jako człowiek o szerszym horyzoncie, ujmującym sprawy obywatelskie analitycznie, zajął się szczerzej tą sprawą, przyobiecując załatwienie jej z b. panem prezydentem. Widocznie, mimo jego dobrej woli, napotkał na trudności, albowiem łącznie z p. prezydentem zdecydowali sprawę przakazać do decyzji Rady Miejskiej.

W tym czasie Rada Miejska została rozwiązana i znów sprawa leżała odłogiem. Zaraz po zamianowaniu p. Komisarza Rządowego, zwróciliśmy się do tego ostatniego, przedstawiając całą sprawę. P. Komisarz również ze współczuciem przyjął naszą interwencję i przekazał rozstrzygnięcie Radzie Miejskiej.

I oto wreszcie sprawa doczekała się wejścia pod obrady Rady Miejskiej. Rada Miejska miała możność zaznajomienia się z całą sprawą z danych, zebranych i zreferowanych przez Magistrat i z odczytanego memorjału naszego, w którym scharakteryzowaliśmy stan rzeczy. Memorjał ten przesłany jeszcze w r. 1928 do Magistratu brzmi:

Odpis. 4 maja 1928 roku.

Do
PREZYDJUM MAGISTRATU m. GRODNA.

W roku 1927 zawarliśmy z Magistratem m. Grodna umowę na rozlepianie reklam i afisz, zobowiązując się do płacenia tytułem tenuty dzierżawnej po 6.000 zł. rocznie. W celu objęcia tego przedsięwzięcia musieliśmy ponadto własnym kosztem wykonać ramy i witryny dla umieszczania w nich reklam i afiszów; z tego tytułu ponieśliśmy wydatki w kwocie około 3.000 zł.

Już na początku rozpoczęcia przedsięwzięcia powyższego mieliśmy sposobność przekonania się, że pod tym względem daleko przecenialiśmy miasto Grodno. Nie spodziewając się z przedsiębiorstwa tego osiągnąć większych zysków, temniemniej nie wątpiliśmy, że przynajmniej strat również ponosić nie będziemy i że jeżeli przez okres początkowy dzięki wyżej wymienionym wielkim wkładom towarzyszącym objęciu tego przedsięwzięcia, zarobku żadnego nawet mieć nie będziemy, to osiągniemy takowy w przyszłości. Liczyliśmy przeważnie na to, że rozwijający się ostatnio coraz to więcej system reklamowania przez zamiejscowe większe przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe swych wyrobów drogą umieszczania afiszów na dłuższy czas, odbije nam przynajmniej deficyt powstający wskutek nadspodziewanie małej ilości ogłoszeń miejscowych. Jednakowoż i to przewidywanie nasze nie sprawdziło się, gdyż przedsiębiorstwa te nagle zaprzestały rozlepiania i umieszczania swych afiszów w przeznaczonych na ten cel witrynach, umieszczając je na murach domów prywatnych. W ten sposób odpadła główna pozycja, na której opieraliśmy widoki prowadzenia tego przedsięwzięcia. Sądziliśmy, że Magistrat pójdzie nam przynajmniej o tyle na rękę, że wyda zakaz umieszczania tych ogłoszeń na murach domów prywatnych, zmuszając je tem samem do kontynuowania rozlepiania ich dotychczasowym sposobem w witrynach miejskich. Końcem końców chodziło przecież o interesy firm zamiejscowych, pragnących na terenie miejscowym z afiszów osiągnąć zyski przez rozpowszechnienie swoich wyrobów. Naturalnie w zasadzie nikt przeciwko temu oponować nie może, gdyż chodzi o firmy krajowe, popieranie których należy w obowiązku wszystkich obywateli: jeżeli jednak, jak w danym wypadku sposób przestrzegania przez te firmy ich interesów dotkliwie zaszkodził interesom obywateli miejscowych i to interesom takim, w których również Magistrat jest reprezentowany — to niewątpliwie sprawę należało ująć pod kątem widzenia interesów miejscowych. Niestety to słuszne stanowisko nasze nie znalazło należytego zrozumienia i poparcia ze strony Magistratu, przez co narażeni zostaliśmy na rujnujące nas straty. W celu zilustrowania ponoszonych przez nas strat pozwalamy sobie poniżej przytoczyć zestawienie kosztów eksploatacji i wpływów z tytułu rozlepiania afiszów:

1. Tenuta dzierżawna rocznie	zł.	6.000.—
2. Wynagrodzenie rozklejacza afisz, po 150 zł. miesięcznie — rocznie . . .	„	1.800.—
3. Amortyzacja budowy witryn (3.000 zł. na trzyletni okres umowy)	„	1.000.—
4. Klej 2 zł. dziennie — rocznie	„	720.—
	Zł.	9.520.—

Natomiast wpływy z rozlepiania afiszów za cały 1927 rok wyniosły tylko, jak to możemy udowodnić dokumentalnie

Zł. 4.296.95

W roku zaś bieżącym wpływy te w dalszym stopniu zmalały i za ostatnie miesiące wynoszą mniej więcej 200 zł. mies.

Biorąc pod uwagę przytoczone wyżej okoliczności i mając na względzie, że nie wchodząc nawet w bliższe dociekanie powodów olbrzymiego deficytu przy rozklejaniu afiszów ponoszenie nadal takich strat nie jest nam możliwe—uprzejmie prosimy P. T. PREZYDJUM MAGISTRATU o rozważanie powstałej sytuacji i ustalenie modusu, przy którym prowadzenie przez nas tego bądź co bądź miejskiego przedsięwzięcia przynajmniej nie narażało nas na straty.

(tu następuje podpis).

Do sprawy tej część Rady Miejskiej odniosła się bez głębszego zrozumienia, jeżeli wziąć za podstawę padające okrzyki, że należy ściągnąć całkowitą zaległość, gdyż Łapin jest bogaty, a więc niech płaci. Ta część Rady Miejskiej widocznie zapomina, że u nas nie panują obyczaje z sąsiedztwa wschodniego, a jesteśmy państwem konstytucyjno-demokratycznem i stosunek równy i sprawiedliwy obowiązuje do wszystkich obywateli jednako, bez względu na ich stan posiadania. Nasz stan majątkowy nie jest wszak wynikiem afer i spekulacji, a owocem ciężkiej, długoletniej pracy i wypływem naszej indywidualności.

To też przekonani jesteśmy, że Rada Miejska, powstała z wyborów obywateli, zechce wziąć w obronę obywateli miasta, którzy równocześnie są jednymi z największych płatników podatków miejskich.

Z poważaniem
1—1 Biuro rozlepiania afisz T-wo S. ŁAPIN i S-wie.

OBWIESZCZENIE.

Kurator Przysięgły nad masą upadłościową firmy Chaim Makow „Ch. Makow sprzedaż futer Grodno", niniejszem ogłasza, że decyzją Sądu Okręgowego w Grodnie Wydział I z dnia 5 lutego 1930 r. postanowiono:

1) uznać Chaima Makowa za podstępnie upadłego z handlu, o czem ogłosić w trybie przepisanym

2) wyznaczyć kuratora przysięgłego nad masą upadłościową firmy Chaim Makow „Ch. Makow sprzedaż futer Grodno" w osobie adwokata Izydora Rutena.

Wskutek powyższego na mocy art. 426 K. H. wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłego Chaima Makowa winni niezwłocznie donieść Sądowi lub Kuratorowi o wszelkich długach i wierzytelnościach upadłego.

Kurator Przysięgły
Adw. IZYDOR RUTEN
Grodno
ul. Dominikańska 9.

NADZORCA NAD PRZEDSIĘBIORSTWAMI FIRMY O. KOSOWSKI w GRODNIE wzywa wierzycieli tej firmy by stawili się w dniach od 9 lutego do 13 lutego r. b. włącznie o godzinie 4 popołudniu do biura zakładów przemysłowych O. Kosowski Spółka Akcyjna w Grodnie, przy ul. Listowskiego Nr. 26 z dowodami swoich wierzytelności, a to celem zamiany takowych na akcje tow. akcyjnego „Zakłady Przemysłowe O. Kosowski Spółka Akcyjna w Grodnie" w myśl układu pojednawczego z dnia 27 września 1929 roku zatwierdzonego przez Sąd Okręgowy w Grodnie w dniu 10 grudnia 1929 roku.

LOBMAN
Adwokat.

SMAKOSZE UŻYWAJĄ WYŁĄCZNIE
ŚWIATOWEJ SŁAWY HERBATĘ
T-wa KIACHTA
„RÓŻA CESARSKA"
Do nabycia we wszystkich sklepach kolonjalnych i spożywczych.
UWAGA! Wobec pojawienia się na rynku małowartościowej herbaty pod naszą nazwą „Róża cesarska", prosimy Sz. Klijentów o zwracanie uwagi na naszą firmę T-wo KIACHTA.

WYPOŻYCZALNIA
KSIĄŻEK
najnowszej polskiej literatury.
Czynna codziennie bez przerwy w księgarni
E. Iberskiego
Grodno, ul. Dominikańska 31.

Unieważnia się
zagubioną książeczkę wojskową przez dowództwo 76 p.p. za Nr. 408 rocznika 1906 na imię Wasyla Doromiejczyka. 3—2

CZYTAJCIE
Przegląd Kresowy

Redaktor—Wydawca i red. odpowiedzialny: JÓZEF BURSZTYN.
W drukarni M. Gana Dominikańska 18.